

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5—w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Gdyni, Skwer Kościuszki 4 I. — w Inowrocławiu, Rynek 20.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1450, Inowrocław 420.

Numer 291.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 19 grudnia 1933 r.

Rok XXVII.

Nowy gabinet Lerrooux.

Hiszpanji grozi przewrót faszystowski.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Paryż, 18. 12. Sytuacja wewnętrzno-polityczna w Hiszpanji zmieniła się w radykalny sposób. Rządy mieszczańsko-republikańskie zwalczyły rewolucję syndykalistyczno-anarchistyczną, a w obecnej chwili wzmacniają się na siłach żywiły pravicowe.

Ugrupowania monarchistyczne i pravicowe odmówiły udziału w nowym gabinecie Lerrooux, który jest już utworzony. Stanowisko premiera objął Lerrooux, sprawy zagraniczne Pitaromero, sprawy wojskowe Barrios, marynarkę Rocha.

(Aleksander Lerrooux jest jednym z najwybitniejszych mężów stanu Hiszpanji współczesnej. Po rewolucji 1931 był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Zamorrry, a w dniu 12 września został premierem. Po kilku tygodniach został jednak obalony).

Na 13-tu członków nowego rządu, 6 należało do dawnego gabinetu 4 są członkami partii radykalnej Lerrooux, a 3-ch należy do mieszczańskich ugrupowań demokratycznych. Jest to wybitny gabinet mniejszościowy, oparty na koncentracji stronictw centrum i umiarkowanej prawicy.

„La Nacion“ oświadcza, że uporządkowanie stosunków w Hiszpanji nie może nastąpić na drodze parlamentarnej, tylko w drodze powołania autorytatywnej faszystowskiej władzy państwowej. Głos tego pisma jest niezmiernie charakterystyczny dla nastrojów w Hiszpanji i niewątpliwie z obecnej sytuacji można wnioskować, że istnieje możliwość rewolucji faszystowskiej lub podobnej, która przekształci formy państwowe na półwyspie Pirenejskim.

E. R.

Aresztowanie wodza faszystów irlandzkich.

Walka między policją a faszystami.

Londyn, 18. 12. (PAT) Na odbywającym się w miejscowości Westport w Irlandji zebraniu faszystów irlandzkich przybył przywódca rozwiązanej organizacji niebieskich koszul generał O'Duffy, który miał wygłosić przemówienie. General wystąpił w zabronionym przez władze stroju niebieskiej koszuli. Policja otoczyła dom, w którym odbywało się zebranie silnym kordonem i przystąpiła do aresztowania generała O'Duffy, spot-

kała się jednak z czynnym oporem chroniących go faszystów.

Wywiązała się zacięta walka, w czasie której policja schwytała generała O'Duffy i osadziła w miejscowym więzieniu. Fakt ten wywołał w Irlandji wielkie poruszenie.

Morderca Nadir Szacha skazany na śmierć.

Londyn, 18. 12. (tel. wł.) Z Kabulu donoszą: Sąd skazał zabójcę Nadir Szacha Abdul Khaliq'a i jego pomocnika Mahmuda Coma na śmierć. Dwaj inni współnicy zostali skazani na dożywotnie więzienie. Oburzony tłum chciał zlinizować przestępców.

E. S.

Zła wypłacalność samorządów i Kas Chorych.

Z budżetowej komisji sejmowej.

Warszawa, 17. 12.

Na sobotnim posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozpatrywany był budżet uzdrowisk państwowych, zakładów higieny i szpitali.

Państwo posiada pięć uzdrowisk. Największy dochód daje Krynica, gdyż wynosi on 2.300 tys. zł.

W dyskusji wskazywano na okoliczność, iż państwo powinno starać się oddawać zdrojowiska w ręce prywatne. Zapytywano się o losy uzdrowiska nowego w Burkucie oraz interesowano się ceną kupna Druskienik, które przeszły na własność państwa. Poruszano bezplanowość w rozbudowie Krynicy i braku łączności komunikacyjnej.

Ale głównym tematem dyskusji były wielkie braki w szpitalnictwie, szczególnie w odniesieniu do umysłowo chorych, których mamy w Polsce 100.000. Na tak wielką liczbę chorych posiadamy zaledwie 1.773 łóżek. Szpitale epidemiczne są przeważnie niewielkie i posiadają ogółem 510 łóżek.

Stan szpitalnictwa pogarsza zła wypłacalność samorządów i kas chorych, które zalegają z wielkimi sumami. Podkreślano również, iż opłaty w szpitalach są za wysokie, a z wyjątkiem dzielnic Zachodniej Polski nie wszystkie szpitale mogą zadowolić osoby, które same za siebie płacą. Poza tem omarwiano sprawę sprowadzania lekarstw z zagranicy (dziś sprowadzamy tylko 15 procent). W odpowiedzi wiceminister Piestrzyński dowodził, iż gospodarka rządowa w uzdrowiskach jest wzorowa

i prywatna inicjatywa nie byłaby zdolna podjąć wielkim zadaniom. Odpierał również zarzut, jakoby nasze szpitalnictwo nie stało na wysokości zadania. Budżet uchwalono w drugim czytaniu w brzmieniu rządowym.

Minister Benesz wraz z małżonką na dworcu w Paryżu.



Wizyta czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza wywołała wielkie zainteresowanie we wszystkich stolicach Europy. Jest rzeczą niewątpliwą, że Francja dąży do uzgodnienia linii politycznej z Małą Ententą i Polską. Zapowiedziana podróż Paul-Boncour do Pragi, Bukaresztu i Warszawy przyczyni się również do zaciśnienia węzłów między sprzymierzeńcami i umocnienia bloku pokoju.

Wznowienie rokowań między Polską a Gdańskiem.

Dowiadujemy się, że w wyniku wizyty prezydenta senatu gdańskiego Rauschninga w Warszawie rozpoczną się wkrótce szczegółowe rozmowy między rządem polskim a senatem gdańskim na tematy zasadnicze umowy polsko-gdańskiej. Wkrótce mają być wyłonione osobowe delegacje, które w pierwszych tygodniach przyszłego roku będą rokowały kolejno w Gdańsku i Warszawie. Sfery urzędowe gdańskie przywiązują dużą nadzieję do tych rokowań.

Obława na rowerzystów w Berlinie.

Berlin, 18. 12. (tel. wł.) Z soboty na niedzielę wieczorem policja berlińska urządziła kontrolę rowerzystów. W rezultacie obławy aresztowano 1700 rowerzystów za nieposiadanie lampek, tylnych znaków ostrzegawczych i t. p. Ostre środki przewidziane przez policję są spowodowane postępowaniem rowerzystów berlińskich, którzy nie stosują się do zarządzeń i utrudniają ogromnie ruch uliczny. W Berlinie n. p. na Aleksanderplatzu w ciągu 1 minuty przejeżdża do 40 cyklistów. Nieprzestrzeganie przez cyklistów przepisów policyjnych powoduje oczywiście przeszkody w komunikacji.

St. Ro.

Wielki pożar na statku.

Nowy Jork, (PAT) Na statku amerykańskim „Ellen Marshall“, znajdującym się u wybrzeży Nowej Szkocji wybuchł wielki pożar. — Załoga opuściła statek. Dotychczas brak wiadomości o losie 22 ludzi. Parowiec „Larskruse“ uratował 4 osoby.

Silne mrozy w Europie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 18. 12. Z całej Europy meldują o bardzo silnych mrozach. Ren za-

marzył na przestrzeni kilkunastu kilometrów tak, że koło Caub można Ren przejść lub przejechać, co się zdarza bardzo rzadko. Również w Hiszpanji spadły ogromne opady śnieżne. Szereg wsi i osiedli odciętych jest od stolicy.

W Moskwie temperatura obniżyła się nieco. Kiedy przed kilku dniami wynosiła jeszcze do 46°, obecnie spadła do 33°. Z Syberji donoszą o podwyższeniu się tam temperatury do 2° powyżej zera, co jest unikatem tamtej okolicy.

St. Ro.

Olbrzymie śnieżycy we Włoszech.

Rzym, 18. 12. (PAT) Z północnych Włoch nadchodzą wiadomości do stolicy o gwałtownych śnieżycach, które w wielu miejscach uszkodziły linie komunikacyjne. Na całej połaci zachodniej Rivierey liguryjskiej od Genui do Ventimile śnieżycy, trwające od dwóch dni, spowodowały olbrzymie straty, niszcząc ogrody warzywne i gaje mimosowe. W Placencii, Ferrarze i Veronie śnieżycy doszła do rozmiarów niepamiętnych od 1896 roku.

Mussolini jedzie do Moskwy.

Bukareszt, 18. 12. (PAT) „Curentul“ przynosi wiadomość, iż rząd sowiecki ma zamiar zaprosić Mussołiniego do Sowieców.

Dramatyczne chwile w Lipsku

Mowy obrońców i ostatnie słowo oskarżonych.

Lipsk, 18. 12. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu trybunału Rzeszy zabrał głos obrońca Torglera dr. Sack.

Dr. Sack odczytuje jeden z telegramów protestacyjnych, zarzucający mu zdradę interesów Torglera. i w związku ze zmiennym wnioskiem nadprokuratora apelujący do jego honoru, by teraz spełnił przynajmniej swój obowiązek. W największym uniesieniu i z najwyższą pogardą zwraca się dr. Sack przeciwko autorom tego protestu: „Jestem ideowym narodowym socjalistą — woła dr. Sack — lecz mimo to bronie komunisty Torglera”.

Torgler jest niewinny.

Gdy dr. Sack przechodzi do istoty sprawy, donośnym głosem stwierdza na wstępie:

„Torgler jest niewinny

(po twarzy Torglera spływają łzy, żona jego wzruszona również płacze). **Bronię go z całą świadomością jako człowieka i komunistę. Różnic między nim a mną nigdy nie było.** Następnie z mistrzowską precyzją obrońca po kolei odpiera wszystkie punkty oskarżenia.

Na tem zarządzono kilkunastominutową przerwę. Adwokat Sack mówił ma w dalszym ciągu.

W dalszym ciągu swego przemówienia adw. Sack przedstawia poszczególne fragmenty pobytu Torglera krytycznego dnia w Reichstagu, poczem wręcza przewodniczącemu trybunału tablicę, uwyppuklającą dokładny czas rozmów jego z posłami i t. d.

Wzruszający moment.

We wzruszających do głębi słowach charakteryzuje obrońca następujące prawy charakter wodza niemieckich komunistów, którego cechowała zawsze szeroko pojęta pomoc dla bliźnich i szlachetność posunięć.

Gala sala z zapartym oddechem słuchała słów obrońcy. Na twarzach kobiet widać głębokie wzruszenie, litość powszechną budzi płacz żony Torglera, która wygląda przygnębliwie. Wreszcie nawiązując raz jeszcze do politycznych motywów znamiennego wniosku nadprokuratora, obrońca Sack po 4-godzinnej, pełnej dramatycznych momentów, wielkiej mowie daje taką konkluzję:

Sam kanclerz powiedział: „Niech Bóg nas zachowa, aby sprawcą zbrodni miał być Niemiec”.

Przebieg procesu wykazał nam, że Niemiec Torgler nie współdziałał w podpaleniu Reichstagu. To jest i moje osobiste przeświadczenie. Dlatego też, ufny w sprawiedliwość waszą, proszę o uwolnienie mego klienta od winy i kary”.

Na tem zarządzono południową przerwę.

Van der Lubbe rezygnuje z ostatniego słowa.

Niespodzianką po południu było ponowne przemówienie prokuratora Parisiusa. Krytykuje on przede wszystkim wywody dr. Seufferta, nazywając van der Lubbeego zwykłym podpalaczem.

Po uzupełniających wyjaśnieniach obrońców przewodniczący wśród ogólnego napięcia zwraca się do van der Lubbeego z pytaniem: „Czy ma pan coś do powiedzenia?”

Van der Lubbe: **Nie, rezygnuję z ostatniego słowa.**

Przewodniczący: A oskarżony Torgler?

Torgler: **Chcę przemawiać dopiero po Bułgarach.**

Przewodniczący po chwili namysłu: Dobrze. Dymitrow, a pan będzie przemawiał?

Dymitrow atakuje.

Dymitrow z promieniującą radością: **Rzecz jasna, panie prezydencie. Chcę się jasno i dobitnie wypowiedzieć.**

Przewodniczący: Więc proszę.

Obecni na sali podnoszą się z miejsc i wśród zupełnej ciszy Dymitrow rozpoczyna swą mowę, przechodząc od razu

do ofensywy. Padają słowa ostrej krytyki. Przedmiotem gwałtownych ataków są przede wszystkim oskarżyciele, pod których adresem Dymitrow ma najwięcej słusznych żalów.

Dymitrow kilkakrotnie używa następnie szeregu niezmiernie drastycznych i obraźliwych uwag pod adresem systemu, panującego w Niemczech, za co otrzymuje ostre upomnienie od przewodniczącego.

Na uwagę przewodniczącego, że Dymitrow, wbrew swym poprzednim twierdzeniom, zajmuje się stosunkami politycznymi w Niemczech, odpowiada:

Jako emigrant interesowałem się i interesuję się wszystkim. Daruje pan, panie prezydencie, ale proszę mi wierzyć, że lepiej orientuję się w stosunkach politycznych Ameryki, niż np. niemieckich. (Duża wesołość na sali).

„Lumpenproletariusz”.

Mojem zdaniem, van der Lubbe posiadał współników. Kim jest ten Holender: komunistą, czy anarchistą? Ja twierdzę, że van der Lubbe jest zbuntowanym lumpenproletariuszem. Komuniści tego nie robią i milczeniem swoim nie stawiają niewinnych ludzi w przykre położenie. Van der Lubbe nie jest więc komunistą, nie jest anarchistą, **jest lumpenproletarjackim zdrajcą interesów robotniczych, zbrojnym komunistą.**

W chwili, gdy Dymitrow wypowiada te drastyczne słowa, van der Lubbe się śmieje.

Proszę nie brać mi za złe, jeżeli powiem, że kompleks Henningsdorf nie

był wogóle przedmiotem badań oskarżycieli publicznych. Nie stwierdzono nawet, kim jest ów Wasicki, z którym van der Lubbe nocował w schronisku. Oskarżyciel zastosował fałszywą strategię, gdyż śledztwa nie prowadził tam, gdzie byli ukryci istotni sprawcy podpalenia Reichstagu. (Znowu wrzawa i protesty).

Przewodniczący: Ograniczam panu czas do 10-ciu minut.

Dymitrow: Mam prawo do mówienia.

Przewodniczący: **Ale bez żadnych drastycznych uwag.**

Dymitrow: Zbyt ponure światło rzucają na siebie oskarżyciele, jeżeli świadków odwodowych uważają za kłamców, a zeznania każdego narodowego socjalisty traktują jako „wiarogodne”. **Niewątpliwie, wśród hitlerowców są także ludzie prorządni i godni zaufania. Tych, którzy tu zeznawali, nie mogę uważać — za takich. (Wrzawa, protesty i ostra nagana dla Dymitrowa).**

Wnioski Dymitrowa.

Gdy Dymitrow rozpoczyna krytykę świadków obciążających, na sali powstaje atmosfera bardzo gorąca. Naprężenie wzrasta z minuty na minutę. Dymitrow w jednym słowie oskarża i demaskuje. Raz po raz przepłata sprytnie złośliwymi uwagami, cytując dostosowane odpowiednio do sytuacji fragmenty z poezji Goethego, które największą bodaj wywołują wesołość. W pewnej chwili van der Lubbego porównuje z faustowskim mefistem. Kończąc, Dymitrow oświadcza:

Z formułą wniosku nadprokuratora nie zgadzam się. W wyroku musi być

powiedziane dosłownie, że nie „dla braku dostatecznych dowodów winy”, lecz „z powodu całkowitej niewinności” zostajemy uwolnieni.

Ażby jasno sprecyzować motyw, żądam, by trybunał Rzeszy: 1) uznał oskarżenie nas, Bułgarów, o współdziałanie w podpaleniu Reichstagu za wielką niesprawiedliwość i by stwierdził zarazem naszą absolutną niewinność, 2) by oskarżonego Holendra van der Lubbeego uznał za zdrajcę interesów robotniczych i proletariatu niemieckiego, 3) by sprawców mego i towarzyszy moich aresztowania pociągnął do surowej odpowiedzialności karnej, a mnie na ich rachunek przyznał odpowiednie odszkodowanie za niesłuszne pozabawienie wolności osobistej i stracony czas.

Przewodniczący: Dość już tego. Dymitrow, skończycy.

Na sali hałas i protesty.

Dymitrow próbuje jednak mówić dalej, ale ostatnie jego słowa giną w ogólnej wrzawie.

Następnie przemawiali Popow i Tannen. Obaj podkreślają absolutną swoją niewinność i przyłączają się do wniosku Dymitrowa.

Historyczny wypadek.

Oskarżony Torgler w przeszło godzinnej mowie, podziękowawszy na wstępie swemu obrońcy za dobrze spełniony obowiązek, ostro i dość nieudatnie atakuje nadprokuratora Wernera.

„Nigdy dotąd na całym świecie nie było wypadku, żeby oskarżyciel bez dowodów winy domagał się dla oskarżonego kary śmierci. Pierwszy taki wypadek zdarzył się w Lipsku. Przejdźcie to zapewne do historii.

Na tem przewodniczący zakończył rozprawę, zapewniając opinię publiczną, że trybunał Rzeszy przystąpi do obiektywnej oceny materiału i wydania sprawiedliwego wyroku.

Ogłoszenie wyroku 23 bm.

Według oświadczenia przewodniczącego (Ciąg dalszy na str. 11).

Posiew śmierci

**katastrofy
poznańskiej.**

Nadmierna gorliwość zwrotniczego powodem nieszczęścia.

Poznań, 17. 12. **Poznańska katastrofa kolejowa**, z której tak dokładny raport umieściliśmy w niedzielnym numerze „Dziennika Bydgoskiego”, okryła żalobą całe miasto.

Katastrofa wywarła w całym społeczeństwie poznańskim przygnębiające wrażenie, tem bardziej, że w pierwszym rzędzie nieszczęście dotknęło młodzież szkolną i ludzi pracy, zdających po ciężkim do swych zajęć.

Przez cały dzień wczorajszy Poznań żył pod znakiem wstrząsającej katastrofy. **Dantejskie sceny, które rozgrywały się na skarpie kolejowej przy ul. Poznańskiej**, budziły uczucie grozy i serdecznego współczucia dla ofiar tragicznego wypadku.

Rozdzierające sceny w szpitalach.

Rozdzierające sceny rozgrywały się w salach szpitalnych. Byliśmy świadkami, jak matka zabitego gimnazjasty **Telesfora Tabaki**, klęcząc u zwłok syna w kostnicy szpitala miejskiego, nagle zrywa się i **nieładnym głosem woła imię drugiego syna, Bogdana**. Ktoś zwraca jej uwagę, że drugi syn właśnie w tej chwili leży na stole operacyjnym i, może zbyt lekkomyślnie, wyjawia zrozpaczonej kobiecie okrutną prawdę, że również **chwile tego drugiego chłopca są już policzone**. Zanim matka zdążyła dobiec do sali operacyjnej drugi syn już nie żył. I wtedy ta złamana bólem kobieta, nagle przytomnieje przez ułamek sekundy. Przypomina jej się, że **jest jeszcze trzeci syn, Zbigniew**, który również jechał ze swymi braćmi do szkoły do Poznania. Wargi poruszają się automatycznie i pada dręczące pytanie.

— **Gdzie jest mój syn Zbyszek? Moje ostatnie jedyne dziecko? Co się z nim dzieje?**

I znowu pada odpowiedź prawdziwa, bo jakże w takim momencie właśnie matce nie powiedzieć szczerą prawdą,

że może już za kilka godzin ten ostatni pozostały jej przy życiu chłopiec może odejść, by w zaświatach spotkać się z tragicznie zmarłymi braćmi.

Odpowiedź okrutną, że Zbyszek umieszczony jest w szpitalu św. Józefa, wytrzymuje Tabakową z heroiczną rezygnacją i śpieszy do łoża ciężko ranego dziecka.

Według ostatecznych zestawień urzędowych straszliwy plon katastrofy wynosi 8 osób zabitych i 61 rannych.

Kto jest winnym katastrofy?

Śledztwo pierwotkowe prowadziły władze prokuratorskie, które przesłuchały obydwoch maszynistów i zwrotniczego, Franciszka Wawrzyniaka.

Maszynistów jako niewinnych natychmiast zwolniono. Okazało się bowiem, że maszynista pierwszego pociągu, t. j. pociągu z Rogoźna, przystanął na wiadukcie z powodu sygnału nie wpuszczającego go na dworzec. Maszynista pociągu z Drawskiego Młyna nie wiedząc, że tor zajęty jest przez inny, oczekujący wjazdu pociąg, widząc semafor zwalniający tor, jechał, nie hamując, z normalną szybkością, co jest zgodne z przepisami ruchu. Należało więc stwierdzić i ustalić, **kto mógł być przyczyną nastawienia semaforu na znak zwalniający tor**, mimo, że ten zajęty był przez inny pociąg. Natrafiono w tej fazie śledztwa na osobę **zwrotniczego, Franciszka Wawrzyniaka**, którego natychmiast wezwano do przesłuchania.

Oto ten Wawrzyniak, co natychmiast bez wątpliwości stwierdzono, jest istotnym sprawcą tragicznego wypadku, który pociągnął za sobą tyle istnień ludzkich. Okazało się, że Wawrzyniak wiedząc, że o godz. 7.25 przybywa pociąg z Drawskiego Młyna, a widząc semafor zamknięty, **przypuszczał, że działość semaforu, skutkiem mrozu uległa zahamowaniu**. Nie namyślając się długo, albowiem zdawało mu się, że w

ten sposób pociąg stał na torze przez dłuższy czas niepotrzebnie, przystąpił do naprawy semaforu. Gdy mu się to nie udało drogą zwyczajną, postąpił co najmniej bardzo lekkomyślnie i nieobliczalnie.

Wlazał się do urządzeń kontrolnych, do których nie miał prawa dostępu i tu zwykłym drągkiem żelaznym semafor „zreperował”.

W ten sposób nastawił on semafor na znak zwalniający tor, co widząc maszynista pociągu jechał z przepisową szybkością. **Stojący na torze pociąg z powodu gęstej mgły i pary ulatniającej się w tak mroźny dzień z lokomotywy zauważył zbyt późno**. Zahamował raptownie, alarmując zarazem przeciągłymi gwizdem syreny parowozowej maszynisty poc. z Rogoźna. Wszystkie te manewry niestety były już spóźnione. Nastąpiło zderzenie tragiczne w swych skutkach.

W ten sposób wina Wawrzyniaka nie ulegała już wątpliwości. **Sam się do tego przyznał i sam tłumaczył się... dobrą wolą**. Ale nie umniejsza to jego błędu, mimo, że był to człowiek dotąd godny zaufania, pracujący na stanowisku zwrotniczego już przeszło 13 lat. Od chwili objęcia posady w roku 1920 nie dał Wawrzyniak ani razu okazji do najmniejszego choćby niezadowolnienia.

Co więc kierowało w danej tragicznej chwili wolą tego człowieka, pozostaje dotąd zagadką.

Wawrzyniaka wobec takiego wyniku śledztwa prokurator zmuszony był aresztować.

Pogrzeb ofiar katastrofy.

Pogrzebem ofiar katastrofy kolejowej w dniu 15 bm. w Poznaniu zajęła się Dyrekcja Okr. K. P. Pogrzeb ten odbędzie się we wtorek, 19 bm. o godz. 14 z kostnicy szpitala miejskiego w Poznaniu na cmentarz św. Wojciecha.

List z Paryża.

Ożywienie w dyplomacji europejskiej

Za kulisami gabinetów rozstrzygają się losy pokoju.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.)

Paryż, w grudniu.

Jesteśmy świadkami niebywałego ożywienia w pałacach ministerstw spraw zagranicznych i ambasadach wielkich mocarstw europejskich. Paryż i Londyn pozostają od tygodnia w najściślej z sobą łączności; rozmowy toczone między ambasadorem Wielkiej Brytanii a Paul-Boncurem nabrały wszelkich cech permanencji. Przedstawiciel króla Jerzego w Berlinie, Sir Eric Philipps odwiedza coraz to częściej Wilhelmstrasse. Ambasador Francji p. François Poncet konferował z Hitlerem. Wreszcie nad Sprewą bawił p. Suwich, któremu słowiańskie, zresztą bardzo starannie ukrywane, pochodzenie — nie przeskądza w piastowaniu urzędu podsekretarza stanu w rzymskim ministerstwie spraw zagranicznych.

— Pan Suwich przyjechał do Berlina w celu rewizytowania Goeringa. Stanowi to naturalnie tylko protekst, gdyż właściwym powodem niemieckiej podróży wysłannika. Il Duce jest zaznajomienie Hitlera z przebiegiem rozmów, jakie w Palazzo Venezia prowadził Mussolini z Litwinowem. Wspominaliśmy już, że te rozmowy nie doprowadziły do pożądanego rezultatu: pośrednictwo włoskie spotkało się z nietajoną niechęcią w Moskwie a próba wciągnięcia Sowietów do „Klubu Pięciu“ zawiodła, przynajmniej narazie. Tem większej więc aktualności nabierają konferencje berlińskie p. Suwicha; chodzi o zorganizowanie ratunkowej akcji dla fatalnie przyjętego na Zachodzie projektu zmiany statutu Ligi Narodów.

Ale główną stawką w rozmowach berlińskich są pertraktacje francusko-niemieckie.

Tydzień temu przesunięto je na tor londyński, szukając pośrednictwa w Anglii. Z tą chwilą jednak, kiedy ta akcja zawiodła, wrócono znowu do konwersacji bezpośrednich.

Co stanowi ich tło? Oczywiście, oficjalnych komunikatów w tej sprawie niema i nie będzie. Ale na podstawie głosów prasy i tych rozmów, które prowadzi się w kuluarach Izby — można sobie odtworzyć ogólny obraz sytuacji. Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że podstawą jest kwestja rozbrojenia. Przerzucono na nią punkt ciężkości, a to dzięki silnej presji Anglii.

300.000 armja stała.

Już w czasie pierwszej wizyty ambasadora Francji miał kanclerz Niemiec sprecyzować żądania Trzeciej Rzeszy: **pierwszym warunkiem do normalizacji stosunków między Trzecią Rzeszą a Niemcami jest przyznanie tym ostatnim prawa do posiadania armji złożonej z 300.000 ludzi, wraz z całkowitem wyekwipowaniem technicznym, to jest ciężką artylerją, tankami, parkiem lotniczym itd.** W skład tej armji nie miałyby wchodzić oddziały milicji hitlerowskiej. W Berlinie bowiem przeprowadzono bardzo subtelny podział na „żołnierzy cywilnych“ i „cywilnych wojskowych“ przyczem usiłowano wzmocnić w przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i w korespondentach zagranicznej prasy, że ani „Stahlhelm“ ani „SA“ nie ma charakteru organizacji wojskowej i

nie może figurować na liście efektywów armji niemieckiej.

Otóż, według tych wersji, które kursują w Paryżu, ostatnia wizyta ambasadora François Poncet u Hitlera, miała na celu zaznajomienie kanclerza Rzeszy ze zdecydowanym negatywnym stanowiskiem Francji w sprawie zgody na dobrojenie Niemiec. Jeżeli inne mocarstwa sądzą, że w celu uzyskania powrotu Hitlera do stołów Konferencji Rozbrojeniowej należy iść na tego rodzaju ustępstwa — to odpowiedzialność za swoją politykę będą ponosiły same. Francja się nią obarczać nie będzie.

Kwestja Saary.

Drugą sprawą, która wchodzi w zakres rozmów berlińskich — jest kwestja Saary. Pod tym względem stanowisko Francji jest również jednolite. **Komisja Spraw Zagranicznych Izby powzięła**

uchwałę, stwierdzającą, że plebiscyt w 1935 r. przewidziany Traktat Wersalski, że organizacja tego plebiscytu nie należy ani do Francji ani do Niemiec, lecz do Rady Ligi Narodów — a rządowi republiki poleca się jedynie zwrócić uwagi Ligi na stosunki panujące w Zagłębiu Saary, czyli na terror hitlerowski, oraz na konieczność wydania odpowiednich zarządzeń, któreby zapewniły całkowitą wolność głosowania ludności. Tego rodzaju odpowiedź na propozycję Wilhelmstrasse aby sprawę załatwić „polubownie“ entuzjazmu w Berlinie napewno nie wywoła, tem bardziej, że wynik plebiscytu w Saarze nie jest wcale taki pewny, jak przedstawia „powszechna“ opinia prasy niemieckiej.

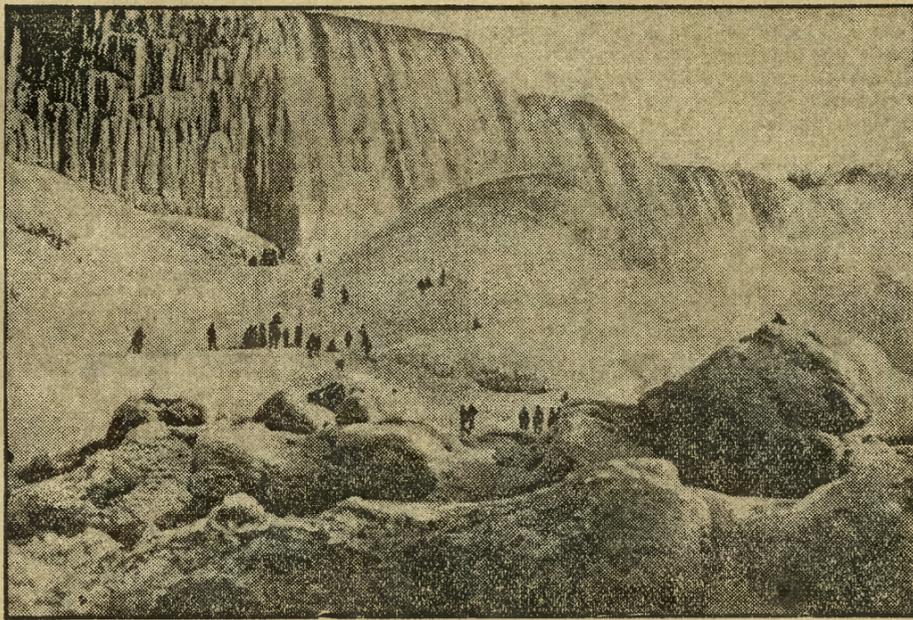
Wolna ręka na Wschodzie.

O trzecim żądaniu Niemiec, to znaczy desinteresement Francji w sprawie stosunków Rzeszy z państwami Środkowej Europy, czyli w pierwszym rzędzie z Polską, pisaliśmy bezpośrednio po pierwszej wizycie ambasadora Francji w pałacu kanclerskim.

Dzisiaj powtarza już to cała prasa światowa. Nie ulega więc wątpliwości, że rozmowy na ten temat toczyły się w Berlinie, że głosy prasy niemieckiej o „znalezieniu drogi bezpośredniego porozumienia“ były rodzajem balonu próbnego i miały na celu wysondowanie opinii francuskiej w sprawie nowej fazy stosunków polsko-niemieckich. Jednocześnie propaganda hitlerowska puściła w świat pogłoski, jakoby kwestja „korytara nadwiślańskiego“ (nowy termin używany od miesiąca w prasie niemieckiej) była niemal że załatwiona, że nastąpi jakieś bliżej nieokreślone jego rozszerzenie, mówiono o nowej konstytucji Gdańska i t. d. Słowem, zapuszczano głęboko wędkę w wodzie mętnej i brudnej. Depesze, zamieszczane w prasie holenderskiej a głównie w londyńskim „Daily Herald“ powtarzała także i prasa polska; należy zaznaczyć, że jak najkategoryczniejsze ich zaprzeczenie ze strony polskiej zrobiłoby zagranicą dobre wrażenie i w całym tego słowa znaczeniu by się przydało. **To bowiem, co wydaje się nam „oczywistem“ i „samo przez się zrozumiałem“ nie ma bynajmniej tych cech poza granicami Rzeczypospolitej; tą okoliczność wykorzystają natychmiast inni, szkódząc nam w opinji Zachodu bardzo poważnie.**

Odpowiedź Francji na oferty zgodzenia się na politykę wolnej ręki na Wschodzie — była pośrednia, ale bardzo znamienita. Mamy na myśli podróż Paul-Boncoura do Pragi i Warszawy. Jest to jednocześnie zaznaczeniem stanowiska Francji w sprawie włoskiego projektu przebudowy Ligi Narodów, które ma na celu przeprowadzenie po-

Świat w okowach mroźów.



Nietylko w Europie, ale również w północnej Ameryce panują silne mrozy. Rzeki i jeziora pokryły się warstwą lodu, a nawet, jak widzimy na fotografii, słynny wodospad Niagara zamarł, tworząc prześlizgnięty motyw dla malarzy.

Antoni Marczyński.

(23)

Zegar śmierci.

(TRYLOGJA)

Detektyw w pułapce.

(Ciąg dalszy).

— Czy nie pamiętam? — powtórzył, jak echo i zmarszczył czoło.

— O, Boże! Kto panu nabił takiego guza? — krzyknęła. — I ta prega na szyi!...

— To od ciasnego kołnierzyka, — odparł skwapliwie. Potem zaś, wyekspejdjowawszy za drzwi panią Zuzannę, podbiegł do okna. Wychodziło na małeńki ogródek należący do hoteliku i znajdowało się tak nisko nad ziemią, że wtargnięcie tą drogą do łazienki było właściwie drobnostką... A na parapacie okna, niedawno snąc pociągniętym lakierem widniał ślad ogromnej stopy. — Acha, w skarpetkach tu wlaźł, — poznał mały gentleman i wdrygnął się na wspomnienie swoich dzisiejszych przygód. — To była straszna noc! — wyszeptał, dotykając dłonią obolałej szyi.

ROZDZIAŁ XIV.

Pocisk w żużle.

— Tak, to moja chusteczka — przyznała bez wahania Marja Deplat. — Sięgnęła po torebkę i wyjęła z niej zupełnie taką samą chusteczkę, również obszytą koronką. — Nie zgubiłam jej? — zdziwiła się. — A skąd ta druga?

— Miała ich pani chyba więcej, niż jedną — odparł Kilurk z uśmiechem.

— Miałam ich tuzin, lecz na bal w „Hôtel du Palais“ wzięłam z sobą tylko jedną, to pamiętam dokładnie. Wszystkie inne wraz z całą moją bielizną spaliły się w willi. Dziwne... Gdzie pan znalazł tę drugą?

— W pani samochodzie — zęłgał z gracją mały gentleman.

— Ach, więc widocznie zgubiłam ją tam kiedyś dawniej... Właściwie niema o czem mówić... W każdym razie, dziękuję panu; przyda mi się bardzo, bo narazie nie mogłabym sobie pozwolić na taki zbytek. — Bezwiednie podniosła przyniesioną przez Kilurka chusteczkę ku nozdrzom, skrzywiła się. — A któż ją naperfumował tak okropnie?

— Zapewne pani sama. Bo któżby?

Potrząsnęła głową przecząco.

— Nigdy w życiu takich perfum nie używałam.

— A mąż pani?

— Janek wogóle żadnych perfum nie używał — westchnęła, zamyśliła się.

— Ale bardzo lubił, gdy pani się perfumowała, prawda?

— O, tak. Bardzo lubił... dawniej.

— Westchnęła znowu.

— Dawniej! To znaczy później... było mu to... obojętne?

Raptownie podniosła głowę, zmierzyla małego gentlemana karcącym wzrokiem.

— Pańska ciekawość — wycedziła — jest zdumiewająco... nietaktowna!

— A jednak muszę być ciekawy... w interesie pani i jej córeczki! Proszę nie

zapominać, że... — obejrzał się w stronę drzwi i zniżył głos — że cała przyszłość pani dziecka zależy od owych 750.000 franków, których towarzystwo ubezpieczeń może... nie wypłacić!... Dlatego też droga pani Marjo... — uderzył w ton serdeczny — proszę o trochę zaufania i szczerości, chociażby niektóre moje pytania były dla pani... krepujące. Czy tedy...

— Proszę pytać — wtrąciła — słucham.

— Dobrze... Czy pani nigdy nie spotkała się z tym perfumem?

Marja Deplat ujęła w swe rasowe, smukłe palce znalezione chusteczkę i ponownie podniosła ją ku nozdrzom. Wachała ją znacznie dłużej tym razem.

— Dziwne... Ten zapach nie jest mi obcy — odparła po namyśle — ale nie mogę sobie przypomnieć, gdzie go już spotkałam.

— Cóż począć. Muszę przeskoczyć do całkiem odmiennego pytania. Mianowicie, czy w zachowaniu męża pani nie zaszła ostatnio... jakaś zmiana...

— Był więcej zdenerwowany, niż kiedykolwiek. Interesy, wie pan...

— Wiem. Ale chodzi mi o jego stosunek do pani. Czy nie oziębił się?

Wzruszyła ramionami.

— Nie pojmuję doprawdy, co to ma wspólnego z wiadomą sprawą!

— Ma bardzo wiele! Uchodziliście państwo powszechnie za najprzykładniejsze stadło małżeńskie pod słońcem. Kochaliście się podobno, jak...

— Nie „podobno“, lecz naprawdę!

— Hm, hm, hm. I jak tu z tem pogodzić epizodzik, jaki się rozegrał podczas balu w „Hôtel du Palais“ na promenadzie u stóp terasu tegoż hotelu o godzinie 2 w nocy, pomiędzy panią a panem Juchnowskim...

Bawiąc się ołówkiem, pan Kilurk obserwował z pod oka piękną wdówkę; na jej wyrazistej twarzyczce odbijały się, jak w zwierciadle przeżywane uczucia, więc najpierw przestrach, potem zdumienie, wreszcie święte oburzenie.

— Pan Żisznowski uważał za stosowne powiedzieć to panu?!

— Broń Boże! Tylko tak się zdarzyło — pan Kilurk westchnął smętnie — że przypadkowo byłam sam świadkiem owej czulej sceny... I na tej podstawie muszę panią prosić o odpowiedź, czy on był pani... przyjacielem?

— Nigdy! — zaprzeczyła gwałtownie.

— Ani on, ani nikt inny! Nigdy nie zламала wiary mojemu mężowi, przysięgam na życie mego dziecka!... A ten przekłety epizod, którego sobie do końca życia nie daruję, był wynikiem chwilowego nastroju. Pan rozumie... Muzyka, tańce, emocjonujące wybory królowej piękności, zaszczytne wyróżnienie, jakie mnie spotkało, komplementy, oklaski, hołdy tyłu mężczyzn, zazdrośne spojrzenia kobiet, szampan, woń tysięcy perfum i kwiatów, słowem cała ta podniecająca atmosfera, ten klimat wielkiego balu... oszałamia! Byłam wówczas w takim nastroju, że byłabym padła w ramiona każdemu mężczyźnie... Przypadkowo nawinął się Żisznowski... (Ciąg dalszy nastąpi).

kojowej rewizji granic nowopowstałych państw.

Rozmowy berlińskie należy śledzić bacznie — ale tym razem bez specjalnego niepokoju. Wiemy, o co w nich chodzi Niemcom, znamy teraz już stanowisko Francji. A to najważniejsze.

Pakt nieagresji?

Z obowiązku informacyjnego trzeba zaznaczyć, iż prasa t. zw. „neutralna” w tym wypadku holenderska, łączy rozmowy francusko-niemieckie w Paryżu i Berlinie z projektami podpisania paktu nieagresji, będącego drugim wydaniem Paktu Kelloga. Nie jest to wcale wykluczone, jakkolwiek zgóry można powiedzieć, że praktyczne znaczenie nowej papierowej manifestacji pokojowej — będzie minimalne. Kolekcja podpisów potępiających wojnę gromadzi się w miarę coraz to intensywniejszych zbrojeń niemieckich. O wiele właściwszą byłaby dyskusja nad polskim projektem rozbrojenia moralnego, który w 1932 r. przedłożył b. minister Zaleski w Genewie. Jak bardzo jest to aktualny temat — o tem przekonac się można łatwo chociażby z codziennej lektury dzienników i periodycznej prasy Trzeciej Rzeszy.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Ministerstwo Opieki Społecznej ma coraz większy zakres działania.

Co zrobił Fundusz Pracy w roku ubiegłym.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej zajęło się budżetem Min. Opieki Społecznej, przedstawionym przez posła Sowińskiego (BB). W ministerstwie tem zmniejszono wydatki osobowe przez redukcję 241 etatów o 21,4%, by uruchomić środki na realizację zadań społecznych, spadających na ministerstwo wobec zubożenia samorządu w coraz szerszym zakresie.

Szczególną uwagę poświęciło ministerstwo powiększeniu zatrudnienia i to przede wszystkim młodzieży. W tym kierunku pchało ministerstwo Fundusz Pracy, wychodząc ze słusznego założenia, że najwłaściwszą formą pomocy bezrobotnym jest dostarczenie im pracy. Do końca października br. wykonano według obliczeń referenta — przy pomocy Funduszu Pracy — pracę w zakresie regulacji i obwałowania rzek, nasypów kolejowych i nowych dróg kołowych. Samorządy wykonały przy poparciu F. P. 292.000 km. dróg i ulic.

Na rok 1934/35 program rozbudowy jest przygotowany tak, że wszystkie zamierzone

roboty mogły być rozpoczęte dnia 1 kwietnia przyszedłego roku.

W dyskusji przemawiał m. in. poseł W. Bittner (Ch. D.), który zapowiedział wystąpienie swego klubu przeciw dokonaniem już pogorszeniu ustawodawstwa społecznego.

Książę Radziwiłł

zażartował sobie z komisją dla spraw zagranicznych.

Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.) Na wniosek 11 posłów opozycyjnych, domagających się zwołania posiedzenia komisji dla spraw zagranicznych celem rozpatrzenia położenia międzynarodowego, przewodniczący komisji poseł książę Radziwiłł zwołał posiedzenie na wczoraj i zamknął je, oświadczywszy, że wobec braku porządku obrad urzędowego oświadczenia rządu w sprawie polityki międzynarodowej uważa posiedzenie za bezcelowe. Równocześnie zastrzegł się książę Radziwiłł przeciw powiadomianiu go o wnioskach posłów do niego za pomocą prasy.

Całe posiedzenie komisji, oczekiwane z



wielkiem zainteresowaniem a zakończone zgoła nieoczekiwanie, trwało 3 minuty.

Jak się dowiadujemy, min. Beck oświadczył, że gotów jest omówić w sejmie politykę międzynarodową Polski. Termin nie został jednak na razie przez niego wyznaczony.

Posel belgijski u marszałka senatu.

Warszawa, 16. 12. (PAT). Poseł i minister pełnomocny królestwa Belgii p. Davignon złożył wizytę p. marszałkowi senatu Raczkiewiczowi. P. marszałek Raczkiewicz rewizytował posła nazajutrz w gmachu poselstwa.

Budapeszt pod całunem śniegu.

Budapeszt, 16. 12. (PAT). Nad Węgrami przeszedł orkan śnieżny. W niektórych miejscach wysokość śniegu dochodzi do 2 metrów. W wielu miastach przestały chodzić tramwaje. W Budapeszcie ruch utrudniony. Podobnie obfitych opadów śnieżnych nie widziano na Węgrzech od kilkudziesięciu lat.

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonie, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piewoszyno i Suchy Dwór — dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obluze, Kol. Oksywie, Stewa i Nowe Obluze — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumii, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łęzycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

Kino „**CZARODZIEJKA**”: Dziś i dni następnych „**Skrzydlate fatum**” oraz bogaty nadprogram.

Kino „**MORSKIE OKO**”. Porywający film morski „**Królowa szybkości**” i bogaty nadprogram. W dni powszednie o g. 5, 7 i 9, w niedzielę i święta o 3, 5, 7 i 9.

Kino dźwiękowe „**BAJKA**”. Podwójny program; 2½ godzin wzruszeń i emocji, a to „**Miłość bez słów**” i „**Mój przyjaciel**” z Tomem Mixem.

W RAZIE WYPADKU TELEFONUJ:
Straż pożarna — tel. 17-08 i 10-12.
Pogotowie sanitarne — tel. 17-08.
Lekarz dyżurny: telefon nr. 12-40.

KIEDY BĘDZIE WIGILJA.

Ponieważ w rozmaitych miejscowych i zamiejscowych dziennikach ukazały się notatki, podające, jakoby wigilia Bożego Narodzenia przypadała na sobotę, dnia 23 grudnia, podaje do wiadomości, że powyższe notatki są mylne. Wigilia Bożego Narodzenia przypada w tym roku na niedzielę, która z reguły znosi post. Tymczasem w sobotę obowiązuje ścisły post z powodu przypadających w tygodniu przedświątecznym suchych dni. Pasterka wobec powyższego odprawiona zostanie o północy z niedzielą na poniedziałek.

Ks. Turzyński, dziekan.

ADW. ETTINGER OTRZYMAŁ W GDYNI LIST OD GORGONOWEJ.

W jednej z przerw w procesie Mosiewicza i to. mec. Ettinger otrzymał od swej wdzięcznej klientki Rity Gorgonowej list pisany z więzienia w Fordonie, który nadesłał mu z Warszawy adw. Axer. W liście tym składa Rita Gorgonowa gorące podziękowanie mec. Ettingerowi za bezinteresowną obronę, jak również za opiekę i starania, których do dziś doznaje od niego.

W słowach pełnej szczerości i prostoty daje Rita Gorgonowa nietylko wyraz swej wdzięczności, lecz donosi również, że „Kropelka” chowa się zdrowo w ziółku więziennym.

Ważny krok w sprawach lokatorskich.

Akcja tutejszego Związku Lokatorów, prowadzona spokojnie, lecz wytrwale i konsekwentnie, a zdążająca do ustawowego i sprawiedliwego rozwiązania kwestii lichych mieszkaniowej, uprawianej dotychczas bezkarnie przez elementa posiadające najmniej poczucia obowiązków obywatelskich, jak to wykazały rezultaty pożyczki narodowej — weszła już na drogę poważnej realizacji, dzięki wysokiemu zrozumieniu dla tego piekącego zagadnienia p. Komisarza Rządu, które to stanowisko — o ile nam wiadomo — podziela też i Wojewoda Pomorski p. Kirtiklis.

Dnia 12 bm. odbyła się z inicjatywy Komisarjatu Rządu ankieta w sali rady miejskiej pod przewodnictwem naczelnika wydziału gospodarczego p. Wilczyńskiego, do której powołano przedstawicieli obu najwięcej tem zagadnieniem zainteresowanych stron, t. j. prezesa Stowarzy-

szczenia Właścicieli Nieruchomości p. Jęzko-wiaka i prezesa Związku Lokatorów p. red. Mistata oraz jako ekspertów dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego Grabowskiego i inspektora Komisarjatu Rządu mgr. Zunkego, którym naczelnik wydziału prawnego mgr. Bartoszewski przedłożył do zaopiniowania opracowany projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów, mającej obejmować także domy w Gdyni, wybudowane nawet po r. 1919.

Ankieta wyraziła się prawie jednoznacznie z wyjątkiem głosu przedstawicieli właścicieli nieruchomości (jakżeś by mogło być inaczej) za koniecznością wprowadzenia na teren Gdyni prawnej ochrony lokatorów, albowiem stan obecny

zagroza poprostu dalszemu rozwojowi Gdyni, gdyż żaden kupiec ani przemysłowiec uczciwy nie ma odwagi osiedlić się w Gdyni, ze względu na niesłychaną drożyznę lokali, a z pośród klas nieposiadających, a skazanych na nader

skromny dorobek własnej pracy, szerzy się coraz więcej ucieczka do pobliskich miejscowości, a nawet do Sopot i Gdańska, gdzie mieszkanią są o przeszło 50% tańsze niż w Gdyni. Dzieje się to oczywiście z wielką szkodą dla ogólnej gospodarki i rozwoju miasta, co też należyce zrozumiał obecny p. Komisarz Rządu, dając wyraz temu zrozumieniu przez opracowanie projektu takiej noweli, uwzględniając w daleko idący sposób interesa obu stron, t. j. lokatorów i właścicieli nieruchomości.

Autor tego projektu, mgr. Bartoszewski, z wielkim zrozumieniem obustronnych interesów, a zarazem mając także na oku normalny rozwój miasta, opracował projekt bardzo starannie i z należyłą wnikliwością w obecnie wytworzoną sytuację.

Miejmy nadzieję, że projekt, rozpatrzony przez wspomnianą ankietę, znajdzie też zyczliwe poparcie p. Wojewody i należyte zrozumienie ster decydujących.

Cisza po burzy.

14-ty dzień rozprawy „Atlantic”.

Po wielce burzliwej rozprawie dnia trzynastego, czternasty dzień rozprawy pozbawiony był wszelkich silniejszych akcentów. Przypisać to należy może wyjazdowi do Warszawy adwokata Szymańskiego, który z batalii stoczony z prokuratorem wyszedł narazie pokonanym, albowiem prawie wszystkie jego wnioski zdążające do usunięcia z rozprawy pprok. Wedegisa zostały przez sąd oddalone.

Wobec niezłożenia przez osk. Mosiewicza kaucji 5.000 zł oskarżony jawi się w towarzystwie posterunkowego.

Adwokat Mosiewicz dalej zeznaje, że kiedy był w Warszawie i opowiadał w gronie oficerów o aferze brata i nadmieniał o sprawie złomu, przerwał mu major Zaremba słowy: „Ja tę sprawę znam. Byłem kiedyś u przyjaciela płk. Gorzechowskiego, który mówił mi, że ma tyle kłopotu z jednym oficerem straży granicznej, który niepotrzebnie przycepił się do jakiegoś złomu”.

W związku z przedłożeniami anonimami za-pytuje adw. Ettinger czy świadek zawiadomił o nich prokuratora?

Adw. Mosiewicz: Tak jest, lecz dotychczas żadnej wiadomości o wyniku nie otrzymałem.

Prokurator ponawia wniosek o wysłanie do gwarcetwa Renard biegłego księgi. Małoty celem zbadania ksiąg handlowych i ustalenia poniesionych przez gwarcetwo szkód z przerzucania węgla eksportowego na rynek wewnętrzny, oraz aby sąd zażądał od kopalni notatek dotyczących udzielania tajnych rabatów.

Sąd wniosek prokuratora oddalił. Natomiast adw. Ettinger składa szereg oryginalnych listów firmy de Rosset do kopalni Renard, w których ceny są dokładnie uzgodnione i prosi o dołączenie tych listów do akt. Sąd postanawia akta te dołączyć do sprawy.

Również i następny wniosek prokuratora o powołanie w charakterze świadka sędziego śledczego z Sosnowca, który przesłuchiwał dyr. Dupanleou, albowiem zachodzą pewne wątpliwości co do wartości obecnych zeznań tego świadka — nie został uwzględniony.

Świadek prokurent firmy „Atlantic” w Gdańsku Kurt Schlee przyznaje, że przy przeładunku węgla eksportowego zostają często resztki, co do których mieli polecenie z kopalni, aby sprzedawali je na bunker. Również na wszelkie reeksportacje mieli zezwolenie kopalni, za do-

płatą różnicy frachtu. Na pytanie sędziego Pałędzkiego wyjaśnia, że obie firmy „Atlantic” w Gdyni i w Gdańsku były zupełnie odrębnymi przedsiębiorstwami. Z osk. Jachimczakiem się znał, lecz nie wie o jakichkolwiek podarunkach. Uważa za niemożliwe, żeby urzędnik jakiś mógł zatrzymywać jakiś pociąg przez dłuższy czas na którejkolwiek stacji, gdyż nad tem czuwały inne firmy konkurencyjne.

Następnie prokurator zadaje szereg pytań w sprawie świadectw eksportowych.

Prok.: A jak się panowie wykazywali z pozostałych resztek?

Św.: Pisało się tylko, że przyjęliśmy resztki a przedstawicielstwo kopalni udzielało nam zezwolenia na reeksport.

Prok.: Czy p. Gronkowski powiedział, że przybędzie na rozprawę?

Św.: Nie, p. Gronkowski nie przyjedzie(!!).

Prok.: Jak wielkie były resztki eksportowe?

Św.: Od 20 do 50 ton.

Prok.: Jaki był stosunek firmy „Atlantic” do firmy Schapiro?

Św.: Schapiro wysyłał węgiel eksportowy, ale również sprzedawał wielkie ilości na rynek wewnętrzny.

Świadek na dalsze pytania prokuratora przyznaje, że węgiel eksportowy był tańszy od węgla na rynek wewnętrzny.

Oskarżona de Rosset daje obszernie wyjaśnienia w sprawie przekazywania resztek.

Zjawił się nareszcie wielokrotnie w ciągu rozprawy wspomniany Schapiro z Gdańska, który — jak to zresztą z jego zeznań wynika — był

największym mistrzem w przerzucaniu węgla eksportowego na rynek wewnętrzny.

Od niego kupował też najczęściej do r. 1931 węgiel gdyniński „Atlantic”. Świadek zupełnie się nie tai, że sprzedawał na rynku wewnętrznym węgiel eksportowy, o ile go na bunker sprzedawać nie mógł i usiłuje udowodnić, że zarobek na tej transakcji wcale nie był większy(!!) jak ze sprzedaży węgla wewnętrznego, gdyż — jak sam się przyznaje — „jak ja byłem mądrzejszy, to kopalnie wpadły, a czasem musiałem ja wpaść”.

Z całokształtu jego zeznań odniosło się jednak wrażenie, że ten drugi wypadek nie miał chyba nigdy miejsca.



Powódź w Wenecji.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 16. 12. Jak donoszą z Wenecji, nastąpiło w okolicy katastrofalne oberwanie się chmury. Na skutek tego wezbrały wody w kanałach weneckich i podniosły się ich poziom o ca 1½ m. W miejscowości leżącej na polach Chioggia 15 ludzi straciło życie w odmętach wezbranej rzeki. St. Ro.

Zastrzeliła napastującego męża.

Paryż. (Tel. wł.) W jednym z paryskich hoteli rozegrał się krwawy dramat małżeński. Szofer Józef Strock żył z żoną swą w rozterce. Sąd przyznał jej rozwód a mężowi polecił opuścić mieszkanię żony. Pomimo uchwały sądu szofer był nadal u żony i napastował ją w grubiański sposób. Kiedy przyszedł do hotelu, w którym pracowała jego żona, dożyła rewolweru i strzeliła, zabijając męża na miejscu.

Morderczynię aresztowano.

Z Gdańska.

Dyrekcja Poczty i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku podaje do wiadomości, że w dniach 23, 24, 25, 26 i 31 grudnia 1933 r. oraz w dniu 1 stycznia 1934 r. za wszelkie telefoniczne rozmowy międzymiastowe przeprowadzane w ciągu całej doby z Gdańska do Polski i odwrotnie za pośrednictwem centrali telefonicznej polskiego urzędu poczt.-telegr. w Gdańsku przy placu Heveliusa nr. 1-2 pobierać się będzie opłata w wysokości 60% stawek normalnych.

Drobne wiadomości.

— Generał Władysław Sikorski pracuje w Paryżu nad ukończeniem swej nowej książki p. t. „Obrona narodu w przyszłej wojnie”.

— Bezrobotni muzycanci w Nowym Jorku zaskarżyli do sądu kapelę policyjną, zabraniając jej grywania na prywatnych wieczorkach.

— W Grodnie na brzegu Niemna na lodzie w pobliżu mostu kolejowego znaleziono zwłoki znanego lekarza Gażańskiego Samuela z przywiązaną do nogi cegła.

— Podczas silnego mrozu na drodze koło wsi Burkielki znaleziono zamarniętą kobietę. Nazwiska kobiety nie ustalono.

— W podwórzu sądu w Loeben w Styrii rzucona została bomba. Eksplozja wybiła 30 szyb.

— Polskie Zjednoczenie Narodowe w Lotwie liczy obecnie 2014 członków, grupujących się w 35 oddziałach.

— Katolicki proboszcz Kümmel z Stahnsdorf zaginął bez śladu. Poszukiwania nie dały żadnego wyniku.

— Hitler wydał zezwolenie na rozpoczęcie budowy wielkiego stadionu olimpijskiego w Berlinie, który ma być jednym z największych na świecie.

— Sąd przysięgłych w Gera skazał na śmierć 22-letniego robotnika Tomaszewskiego, oskarżonego o zabójstwo swej kochanki.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z Kujaw Zachodnich.

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 18 na 19 bm. dr. Sikorski, Solankowa 58.

Nocny dyżur pełni apteka Pod Lwem.

Biblioteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 19.30 do 20.30, w czwartki od godziny 18.30 do 19.30.

Pogotowie ratunkowe dniem tel. 417, nocą tel. 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

REPERTUAR KIN:

Kino X: „Nieznajoma z telefonu”,
Żołnierskie: „Wicher”.

Walne zebranie Ch. Z. Z. filii Inowrocław odbędzie się 19. bm. o godz. 18 w lokalu „Dziennika Bydgoskiego”, Rynek 20. Obecność wszystkich członków jest konieczna.

Kurs dla pilotów szybowców. Aeroklub Kujawski w Inowrocławiu ogłasza niniejszym otwarciem wpisów na pierwszy kurs szybowcowy. Pismem zgłoszenia uprasza się kierować na adres inż. Hewelta w Magistracie. Wpisowe wynosi 1 zł. Bliższych informacji udziela sekretarjat czynny we wtorki od godz. 20 do 21 w lokalu Aeroklubu — Hotel Basta.

Mistrzostwo ping-pongowe. W celu rozegrania mistrzostw ping-pongowych miasta Inowrocławia, zwołuje się na dzień 18. bm. godz. 18 w świetlicy przy ul. Podzamcze zebranie informacyjne.

Drobne kradzieże. Nieznani sprawcy włamali się na strych domu przy ul. Poprzecznej nr. 16 w Inowrocławiu, skąd skradli większą ilość bielizny wartości około 60 zł na szkodę Jadwigi Okońskiej. — Tej samej nocy jakiś złodziejask skradł rower z korytarza przy ul. Świętokrzyskiej 59 w Inowrocławiu, własność Stanisława Jackowskiego.

Nieporządki w związku lokatorów w Inowrocławiu.

Do jednych z ważniejszych organizacji w Inowrocławiu należy Związek Lokatorów i Sublokatorów, którego prezesem prawem od założenia jest b. poseł Wawrzyniec Lisiecki, prowadzący biuro porady prywatnoprawnej. Eks-poseł, zrobiwszy ze Zw. Lokatorów swoją domenę, nie zważał na sprzeciw zarządu ani komisji rewizyjnej, aż przebrała się miarka.

Przypadek zrzucił, że do rąk naszych dostały się księgi kasowe Związku Lokatorów, z których wynika, że w ostatnich trzech kwartałach „prezes” pobrał od członków przeszło 75 zł jako składki miesięczne, lecz nie przekazał ich skarbnikowi, a przedkładał mu jakieś kwity. Np. za „ustawę o ochronie lokatorów” pobrał dwa razy po 6.75 zł. Składki do centrali w Poznaniu w pierwszym kwartale wysłał na ręce jakiegoś St. Piske w kwocie 12.10 zł, za rejestrację policzył 8 zł, następnie wysłał pieniądze na ręce jakiegoś Gwidzka w Poznaniu. Za telefony, dzierżawę i wydatki administracyjne pobrał 16.29 zł, za utrzymanie biura 47 zł.

Pan „prezes” sam fabrykował znaczki składkowe i prowadził swoją księzkę składkową, którą skarbnikowi odebrał. Wpłaceniemi przez członków na jego ręce składkami sam dysponował.

SOLEC KUJAWSKI. Z życia Tow. Hodowców Gołębi. Na walnym zebraniu Tow. Hod. Gołębi Poczтовых 0,25 „Posłaniec Pocztowy” przy K. P. W. dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: prezes Leon Popławski, zast. prezesa St. Kamiński, sekretarz N. Witkowski, zast. sekretarza M. Wróblewski, skarbnik Fr. Sikora, rewizorzy: Gołębiwski i Przykłada, gospodarze: p. Szymański i p. Wasielewski. P. prezes Popławski wydał poszczególne członkom dyplomy za loty. Za lot z Dziembówka zdobyli: 1. nagrodę p. L. Popław-

ski, 2. p. J. Roguszcak. Za lot z Tozewa zdobyli: 1. nagrodę Fr. Rojewski, 2. p. N. Witkowski, 3. p. St. Gołębiwski.

WYRZYSK. Związek właścicieli małych nieruchomości miejskich i wiejskich na okręg nadnotecki zwołuje zebranie wszystkich właścicieli nieruchomości na dzień 21. bm. o godz. 19 w sali hotelu Pomorskiego p. Kosciarskiego w Wyrzysku (Rynek). Referat o konieczności zorganizowania się właścicieli nieruchomości wygłosi prezes Związku p. Sarnowski z Bydgoszczy.

Apteki dyżurne: „Pod Orłem”, ul. 3 Maja 37 (tel. 360) i „Pod Gryfem”, ul. Lipowa 33, telefon 124.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Tajemnica ogrodu zoologicznego”.
Gryf: „Rewizor” z Vlastą Burianem.
Orzeł: „Mata Hari” i „Piekiło na ziemi”.

Niepoprawni wamywacze piwniczn! Do piwnicy p. Kazimierza Siuberta ul. Ogrodowa 7 włamali się nieznani sprawcy i skradli około 15 ctr. węgla. — Następnie odwiedzili piwnicę p. Jana Małkowskiego przy ul. Szpitalnej 4 i skradli 8 ctr. węgla oraz 2 ctr. kartofli.

Pamiętajcie o chorych. Narodowa Organizacja Kobiet zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa grudziądzkiego, o wrzucanie przeczytanych gazet, czasopism, książek, ilustracji i t. p. dla chorych w szpitalu miejskim, do specjalnie na ten cel wywieszonych skrzynek z napisem: N. O. K. prosi o gazety dla chorych. Przypomina się, że są 3 skrzynki w naszym mieście a mianowicie: przy hotelu Kel-

Rozprawa o napad rabunkowy

odbyła się przed sądem okręgowym w Grudziądzu.

Z Grudziądza donosi nasz sprawozdawca: Przed sądem okręgowym odbyła się ciekawa rozprawa o napad rabunkowy, w której oskarżyciel publiczny обвинiał trzech młodych ludzi, mianowicie 24-letniego dekarza Stanisława Chełmickiego, bez stałego miejsca zamieszkania, brata jego 26-letniego Jana Chełmickiego, zamieszkałego w Wandzinowie, pow. Niezawa, oraz 27-letniego szofera Stefana Oczała z Gólszyc w pow. świeckim. Stanisław Chełmicki i Oczał byli już sądowo karani.

Na ławie oskarżonych zasiadli Jan Chełmicki i St. Oczał, natomiast Stanisław Chełmicki nie został dotąd jeszcze ujęty.

Dnia 30 września br. wieczorem przyjechała z Gdańska pociągami o godz. 7 na stację Pruszczy Pom. w powiecie świeckim przekupka Stefania Leśniewska, zamieszkała w Łowinie. Z dworca w Pruszczy do Łowina szła ona razem z jakąś znajomą kobietą. W drodze niewiasty zauważyły idących za nimi dwóch mężczyzn. W pewnym momencie wyjechał przed nie jakiś trzeci mężczyzna na rowerze. W tym samym momencie przyskoczył drugi do Leśniewskiej, chwycił raptownie za nieszona przez nią w rękę teczkę z torebką, w której znajdowały się pieniądze Leśniewskiej w wysokości 225 zł, stanowiące zarobek jej, utargowany w Gdańsku. Napadnięta kobieta poczęła się bronić, napastnik jednak kilkakrotnie szarpnął teczkę i wreszcie wyrwał ją, po czym przez pola zaczął uciekać w kierunku Łowina.

Rekolekcje dla III Zakonu w kościele Najśw. Marij Panny. W poniedziałek, 18. bm. o godz. 18.30 pierwsza nauka. We wtorek, 19. bm. o godz. 7.45 nauka i msza św., o godz. 18.30 druga nauka. W środę, 20. bm. o godz. 7.45 nauka i msza św., o godz. 18.30 druga nauka. W czwartek, 21. bm. o godz. 19.45 ostatnia nauka i zakończenie. Nauki wygłaszać będzie O. Bernardyn Pankiewicz z Łodzi. Uprasza się członków III Zakonu oraz wiernych o jak najliczniejszy udział w rekolekcjach.

Drugi dzień zjazdu P. T. R. W drugim dniu zjazdu odbyły się dalsze odczyty, dotyczące spraw gospodarczych w rolnictwie. Udział był naogół dość liczny, a przebieg zjazdu utrzymany na wysokim poziomie.

Falszerze monet 10-złotowych pod kluczem

Dobrze zgrana szajka grasowała w Chełmnie.

Chełmno. Policji chełmińskiej udało się, dzięki jednemu z miejscowych kupców, aresztować dobrze zgranych falszerzy srebrnych monet, którzy starali się masowo puścić w obieg fałszywe monety 10-złotowe.

W składzie kolonialnym p. Trykowskiego przy ul. Wodnej zjawiała się elegancko ubrana kobieta prosząc o 1/4 funta sielawek. Obsłu-

na przez żonę p. Trykowskiego wręczyła na zapłatę rachunku 10-złotówkę, z której otrzymał resztę w kwocie 9,80 zł, wyszła. Właściciel składu p. T., który w międzyczasie był zajęty, w chwilę później stwierdził, iż otrzymana moneta jest fałszywa. Nie namyślając się długo, wraz z przybyłym w tej chwili kupcem p. Elmanowskim udał się w pogoń za nieznaną osobą, którą też poznał i przytrzymał.

W międzyczasie zjawili się na ulicy do swej „damy” nieznanymi mężczyźni, którzy otrzymawszy znak ostrzegawczy spostrzeżony przez p. T., ulotnili się w boczną ulicę. Przybyła na zawiadomienie p. Elmanowskiego policja zabrała ową damę na posterunek a p. T. z drugim posterunkowym udał się w pogoń za mężczyzną, który spostrzeżony zbliżając się niebezpieczeństwo począł uciekać a wreszcie wpadł do jednego z domów przy ul. Poprzecznej i schronił się na podwórzu w kurniku, gdzie też posiadane fałszywe monety ulokował. Ptaszka zdołano jednak aresztować i odprowadzono na posterunek gdzie dokonano rewizji osobistej. Wynik rewizji był niespodziewany. Znalaziono w kieszeniach 180 zł, które jak się później okazało, były zdawką z monet fałszywych.

Wielkie zdziwienie wywołał fakt, gdy policja udawszy się powtórnie na miejsce ukrycia spryciarza do owego kurnika, znalazła ukryte tamże w rękawiczkach 110 zł — 10-złotówek ze Sobieskim oraz 3 monety 5-złotowe. Jak się okazało wszystkie fałszywe. Z posiadanych przez nich nie wyraźnych dokumentów wynika, iż mężczyzna o nazwisku Wolski pochodzi z Chojnic, a kobieta niejaka Owgińska z powiatu gnieźnieńskiego. Obu ptaszek osadzono w areszcie.

Krwawa bóika na odpuszcie w Papowie Biskupim.

Z Chełmna donosi nasz korespondent: W Papowie Biskupim odbył się odpust, na który poza wielką rzeszą pobożnych i różnych handlarzy z towarami, przybyła również szajka złodziei znana w tutejszej okolicy, między nimi trzech bracia Jagodzińscy z Fałęcina i Józef Szupryt z Bielczyn. Około południa, z chwilą wzmożenia się właściwego ruchu odpustowego, rozpoczęła szajka swoją robotę rabunkową zgóry uplanowana. Kradli wszystko, co im w ręce wpadło, słodycze, żywność, figurki i t. p. dzieląc się łupem zaraz na miejscu. Ktośkolwiek z handlarzy stawał w obronie swego mienia tego dotkliwie pobito.

W końcu rabusie ci, a było ich około 10-ciu, pobili się między sobą. Ciężko ranny w czasie wspólnej bóiki został Józef Szupryt z Bielczyn, który nieprzytomny został na miejscu. Banda ta, bez przeszkód mogła grasować do popołudnia, napadać na stragany i bezbronne kobiety, gdyż policja przybyła dopiero na telefoniczne wezwanie z Chełmży około godz. 15.

Cenna pamiątka jubileuszowa miasta Chełmna.

Z okazji 700-lecia miasta Chełmna wydany został nakładem miasta artystycznie wykonany afisz pamiątkowy. Afisz ten stanowi piękna estetyczną i jedyną pamiątkę rzadkiego jubileuszu naszego miasta.

Zarząd miejski m. Chełmna apeluje do wszystkich organizacji oraz obywatelstwa naszego grodu o nabycie afisza pamiątkowego, który nadaje się do upiękaszania mieszkań i na prezent przy uroczystościach rodzinnych. Komu drogie jest nasze piękne prastare polskie Chełmno, winien nabyć tę jedyną pamiątkę, gdyż tego rodzaju uroczystości zachodzą tylko raz na sto lat.

W tych dniach delegowany zostanie funkcjonariusz miejski, który pamiątkę jubileuszową sprzedawać będzie po domach w cenie 50 groszy za sztukę. Prócz tego, afisz ten nabywać można w Ratuszu, pokój nr 7.

Gracze hazardowi przed sądem.

Ze świecia donosi nasz korespondent: Przed sądem grodzkim zasiadli na ławie oskarżonych: Bronisław Bruszkiewicz z Górnej Grupy, Franciszek Czapiewski, Jan Romanowski i Józef Zalewski — trzech ostatnich z Grudziądza, oskarżeni o uprawianie gry hazardowej. Wymienieni, siedząc na nasypie kolejowym obok mostu, przy szosie w Górnej Grupie, wciągnęli do gry w trzy karty przejeżdżającego tędy Jana Glazę ze Starej Rzeki, wracającego z Grudziądza do domu. Wymieniony stawiał odrazu całą posiadaną gotówkę 20 zł, które też przegrał.

Sąd wymierzył czterem graczom po sześć tygodni aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego.

Grudziądz.

lasa, ul. Wybickiego, przy Wielkopolsce, pl. Stycznia, oraz na dworcu kolejowym. Apeluje się zwłaszcza do wszystkich przyjeżdżających z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia do Grudziądza i wyjeżdżających na ferie świąteczne, by nie zapominali o skrzynce na dworcu.

Kradzież drzewa budulcowego. Z placu budowlanego przy ul. Ks. Kujota skradli nieznani dotychczas złodzieje kilka sztuk drzewa budulcowego wartości około 150 zł na szkodę p. Michała Konarkowskiego zam. przy ul. Mickiewicza 12.

Grudziądz europeizuje się. W dniach ubiegłych przelaczyła elektrownia miejska sieć elektryczną zasilającą Park Miejski, Koszary Kolejowe oraz Koszary C. W. K. przy ul. Hallera z prądu stałego na prąd zmienny, dzięki czemu mieszkańcy tej dzielnicy mają znacznie lepsze światło. Pożądaniem byłoby, aby przy tej okazji przeprowadzić zmianę prądu również przy ul. Cegielnianej i Drodze Łakowej, co przecież nie pociąga za sobą zbyt wielkich kosztów.

Z napastników Stanisław Chełmicki uciekł i dotychczas nie został ujęty.

Aresztowani zostali natomiast Stefan Oczał i Stanisław Chełmicki, których doprowadzono na rozprawę w więzienia. Jan Chełmicki zeznaniami swojemi obciążał brata swego Stanisława i Jana Oczała, który wypierał się jakiegokolwiek udziału w tej sprawie.

Sąd po przesłuchaniu świadków, uznał Oczała winnym namowy Stanisława Chełmickiego do dokonania napadu rabunkowego na Leśniewską i za to skazał go na 6 miesięcy więzienia. Jan Chełmicki został uwolniony dla braku cech przestępstwa w jego działaniu.

GRUCZNO. S. M. P. żeńskie. Występ druchen ku czci Najświętszej Marij Panny był jednym z licznych dowodów pracy jaka pod umiejętnym kierownictwem ks. patrona Śmigockiego kwitnie w S. M. P. a przepelniona sala świadczyła najlepiej o sympatii, którą miejscowe społeczeństwo odczuwa dla „Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus” odegrana w sali p. Ziętaka podobała się ogólnie. Wszystkie amatorki wywiązały się ze swych ról dobrze, najlepiej zaś Nalazkówna Teresa. Przedstawienie poprzedzało: powitanie przez wicepatronkę p. Piekarczykową, śpiewy, deklamacje oraz przemówienie ks. patrona. Podczas przerw grała na fortepianie nauczycielka p. Jankowska.

Eksplozja rur centralnego ogrzewania w Tczewie.

Tczew, 15. 12. (Tel. wł.) W czwartek, 14. bm. o godz. 20.30 w mieszkaniu placmistrza Miejskiego Urzędu Budownictwa w Tczewie przy ul. Kościuszki 16, na parterze w podwórzu nastąpiła eksplozja rur i pieca od centralnego ogrzewania, stojącego w korytarzu klatki schodowej.

Siła eksplozji była tak wielka, że prąd zgrzeszonego w rurach powietrza wylamał drzwi wiodące z korytarza do kuchni. Wskutek eksplozji dotkliwie poparzeni zostali małżonkowie Bernard i Franciszek Koszmidrowie.

Na miejsce eksplozji przybył natychmiast lekarz wojskowy dr. Tokarz, który po opatrzeniu ciężko poparzonych małżonków przekazał ich do szpitala św. Wincentego. W akcji ratunkowej wzięła udział straż pożarna oraz policja z st. przod. p. p. Sadowskim na czele.

Toruń.

Nocny dyżur apteczny pełni Apteka Pod Orłem, Staromiejski Rynek.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11.30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

Mars: „Królewski kochanek”.
Światowid: „Pieśń nad pieśniami”.
Palace: „Maria”.
„Lira”: „Za dwa pocałunki”.

TEATR NAODOWY.

O dworzec autobusowy. Kwestia potrzeby dworca autobusowego nietylko daje się we znaki w porze letniej. Wprawdzie niepogoda odstrasza pasażerów a conajmniej ich zniechęca, jeśli jednak chodzi o porę zimową, to — wyczekiwa-

Kronika

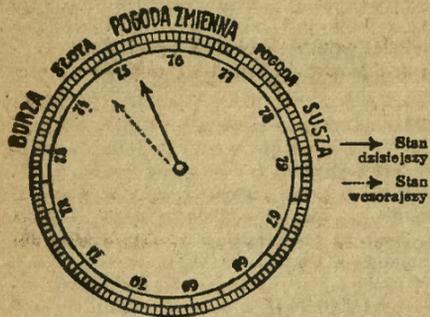
Bydgoszcz, dnia 18 grudnia 1933 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Oczekiwanie Najśw. Marij Panny.
Jutro: Urbana V pap. i Nemezjusza.
Wschód słońca o godzinie 8.09.
Zachód słońca o godzinie 15.44.

Stan pogody

W dalszym ciągu pogoda mroźna (w Bydgoszczy — 7 stopni, w Gdyni — 1 st.) o zachmurzeniu umiarkowanym i słabych wiatrach miejscowych.



Termometr wskazywał dziś rano



Muzeum Miejskie przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10 do 16, w niedziele i święta od 11 do 14. — Obecnie w Muzeum wystawa „Grupy Plastyków Pomorskich“.

DYŻURY NOCNE APTEK

od 18. XII. do 24. XII. 1933 r.

- 1) Apteka Centralna.
- 2) Apteka pod Lwem (Okole).

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek przedstawienie zawieszono.

We wtorek ostatni raz w okresie przedświątecznym bogata w melodie operetka z chórami i baletem E. Kalmara „DZIEWCZĘ Z HOLLANDJI“ z pp.: Lubiczówna, Morozowiczowa, Wańska, Cirinow, Cybulskim, Dowmuntem, Dytrychem, Dzwonkowskim, Iwańskim, Jeske, Lochmanem oraz Grossówną w balecie pod batutą K. Kuleckiego.

W środę i czwartek „ON I JEGO SOBOWTOR“ arcyzabawna krotchwila Hennequina, która doznała entuzjastycznego przyjęcia na sobotniej premierze.

Intensywne próby z arcydzieła lekkiej muzyki F. Souppego „MODELKA“ odbywają się codziennie pod kierunkiem kapelm. Turkiewicza i reżyserji M. Dowmunta. Obecnie zespół przystąpił do prób zespołowych z orkiestrą. Premiera w sobotę, 23. bm.

— Tanie rozmowy telefoniczne międzymiastowe w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. W dniach 23, 24, 26 grudnia oraz 31 grudnia 1933 r. i 1 stycznia 1934 r. t. j. w czasie świąt Bożego Narodzenia oraz w dniu sylwestrowym i Nowego Roku przyznane zostały ulgowe rozmowy telefoniczne międzymiastowe w ruchu wewnętrznym (krajowym) w ciągu całej doby, t. j. opłacane wedle stawek dla słabego ruchu od 21 do 8 rano, czyli wedle opłat znizonych o 40 proc.

Gwizdy i złóbek na Pomorzu.

Jeżeli wnikiemy głębiej w odwieczne tradycje przodków, panujące na ziemiach polskich, to przekonamy się, że oprócz Podhala, tylko na Pomorzu ludowe tradycje świąteczne przechowały się dotąd w starej, nietkniętej formie. Pomorskie obrzędy zwyczajowe, związane z Bożym Narodzeniem obejmują przedewszystkiem okres znacznie dłuższy niż w innych dzielnicach Polski, trwające od początku Adwentu, aż po drugą niedzielę po Trzech Królach. Jest to niewątpliwie daleka reminiscencja prasłowiańskiego zwyczaju, który święto t. zw. „Godów“, przypadające w czasie zimowego zrównania dnia z nocą (21. 12.) — rozpoczynał i kończył szeregiem kolejnych, kilka tygodni trwających uroczystości.

Już od pierwszych dni Adwentu po wsiach pomorskich od chaty do chaty chodzi t. zw. „gwizdy“. Są to chłopcy poprzebierani za różne zwierzęta. Fantazja ludowa wytworzyła wśród „gwizdów“ świątecznych również niespotykane nigdzie w Polsce postacie „konia“, „barana“, „bociana“, zwłaszcza zaś nieznanego poza Pomorzem „niedźwiedzia“. Nawet wygląd zewnętrzny i kostiumy „gwizdów“ przedstawiają na Pomorzu odrębną, regionalną typy.

Chodzenie z „szopką“ znane jest coprawda w całej Polsce, a i ten zwyczaj ma na

Krwawa zemsta staruszka z powodu zawiedzionej miłości.

Morderstwo i samobójstwo przy Placu Piastowskim

Trzy strzały śmiertelne w składzie kolonialnym. Morderca po dokonaniu zbrodni celnym wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Ciszę niedzielnego poranka zamąciły wczoraj o godz. 9-ej trzy strzały śmiertelne w składzie kolonialnym przy Placu Piastowskim nr. 2, oddane przez 67-letniego siodlarza Ignacego Leśniewskiego do właścicielki sklepu 43-letniej mężatki Wiktorji Samorey. Kobieta śmiertelnie raniona dwoma wystrzałami z rewolweru po dwudziestu minutach zakończyła życie. Staruszkamorderca celnym wystrzałem w prawą skroń w składzie popełnił samobójstwo.

Hiobowa wieść o morderstwie lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Już we wczesnych godzinach porannych, kilkadziesiąt minut po dokonaniu strasznego czynu, nasz sprawozdawca lokalny znalazł się na miejscu zbrodni.

Jak dokonano morderstwa?

Wiktorja Samorey, prowadząca przy Placu Piastowskim nr. 2 mały sklepik kolonialny, wstała wczorajszej niedzieli, jak i codziennie, bardzo wcześnie, ażeby klientów swoich zaopatrzyć w mleko i inne środki żywnościowe. Krótko przed godziną 9-tą zjechał niedaleko od sklepu kolonialnego dogcart, z którego wysiadł starszy człowiek niskiego wzrostu. Jak się później okazało, był to siodlarz Ignacy Leśniewski, który przyjechał z zamiarem zabicia cudzej żony. Przechadzał się on przed sklepem kolonialnym w oczekiwaniu chwili, gdy żadnego z klientów nie będzie w składzie. Moment taki nastąpił i Samoreyowa sama znalazła się w sklepie.

Wówczas Leśniewski szybko wbiegł do sklepu i wyciągając rewolwer z kieszeni, oraz widząc przed sobą Samoreyową, oddał z automatycznej broni kalibru 6,35 mm. w jej kierunku dwa strzały, następujące jeden po drugim. Kule ugodziły właścicielkę sklepu kolonialnego jedną w prawy policzek, druga natomiast w szyję, przebijając arterję. Krótko potem padł trzeci strzał, którym morderca sam pozbawił się życia. Celował on dobrze w skroń, gdyż śmierć jego nastąpiła natychmiast. Ciało mordercy ciężko zważyło się na ziemię opadał lady.

Ciężko raniona Samoreyowa otworzyła drzwi do przyległego pokoju i z rozedzierejącym serce krzykiem:

„On mnie zabił!“

ślaniając się, weszła do pokoju i upadła na łóżko. Znajdującemu się w pokoju mężowi oraz matce denatki, około osmdziesiąt lat liczącej starowinie, przedstawił się nagle straszny widok. Oboje zalewając się łzami,

zaczęli wołać ratunku. Przyspieszyli biednej z natychmiastową pomocą sąsiedzi. Przywołano szybko lekarza i księdza. Nie było już ratunku. Samoreyowa po dwudziestu minutach, wywracając jeszcze raz oczy, nie mówiąc ani słowa, zmarła na rękach matki i męża, które poślubiła dopiero przed sześciu tygodniami. Przybyły w pospiechu ks. Rulski z pobliskiego kościoła Serca Jezusowego, namaścił ciało tragicznie zmarłej olejami św.

Na miejsce zbrodni przybyli urzędnicy policyjni z komisarzami policji p. Lisowskim oraz Sengerem. Również przybyła komisja sądowo-lekarska, w skład której weszli pp. sędzia okręgowy śledczy Gertych, prokurator Czak oraz lekarz dr. Gaszyński.

Co mówi mąż zamordowanej?

Przerażony straszną tragedją mąż zamordowanej, 67-letni p. Antoni Samorey, z zawodu kupiec drzewny i zamieszkały w Bydgoszczy już od 30-tu lat, ożenił się po raz drugi nie tak dawno temu, bo dopiero przed sześciu tygodniami z s. p. Wiktorją z domu Husarską. Pracował on dawniej w bardzo poważnych bydgoskich firmach drzewnych a obecnie pobiera stałą emeryturę. Opowiada nam rozpaczliwym, pełnym bólu głosem, iż wspomnienie jego ze zmarłą tragicznie żoną jak i z teściową było jak najłepsze.

Wczoraj rano około godz. 9 w czasie, gdy zakończył w sąsiednim pokoju mycie twarzy i wziął ręcznik do ręki, ażeby nim twarz wytrzeć, usłyszał nagle trzy strzały. Zdawało mu się, że to chłopcy strzelali na ulicy i w pierwszej chwili wcale się tem nie przeraził, dopiero w kilkanaście sekund później, gdy żona wpadła do pokoju z przeraźliwym krzykiem i widząc na jej twarzy brocząca krew, zrozumiał straszną tragedję. Wybiegł na ulicę, szukając zabójcę i krzyząc zarazem o pomoc. Gdy wrócił, zauważył mordercę, leżącego przy ładzie i opartego na lewym ramieniu. Obok leżał rewolwer, laska, rękawiczka skórzana i kapelusz. Ubrany był skromnie w granatowe ubranie i lekki czarny płaszcz. Śmierć nastąpiła natychmiast, gdyż zabójca nie dawał żadnego znaku życia.

Tymczasem zaalarmowani sąsiedzi zaopiekowali się tragiczną ofiarą. Wszelka pomoc jednakże okazała się bezcelowa. Jak twierdzi dalej p. Antoni Samorey, przed oddaniem strzałów przez mordercę, nie słyszał żadnych słów, tak, że prawdopodobnie zabójca wchodząc do sklepu, momentalnie wydobył rewolwer i strzelał do biednej

ofiary. Dlaczego Leśniewski zastrzelił żonę jego, jest dla p. Samorey'a niepojęte.

Jaką była przyczyna zbrodni?

Staraliśmy się dociec przyczyny strasnej zbrodni i doszliśmy do przekonania — po żmudnych badaniach w charakterze agentów śledczych — że **zawiedziona miłość i zazdrość** popchnęły niepoczytalnego wręcz starca do tego nieobliczalnego kroku. Jaką rolę odegrał on w życiu tej nieszczęśliwej kobiety? Najlepiej będzie, skoro cofniemy się kilka lat wstecz, wówczas łatwiej zrozumimy całą gehennę zamordowanej.

P. Samorey'owa przed pięciu laty, będąc nauczycielką, została zredukowana i starała się więc w inny sposób ugruntuować sobie egzystencję. Pragnęła wyjść zamaż. Miała zresztą 1500 złotych zaoszczędzonej gotówki i wyprawę. Zgłosiła się na ogłoszenie matrymonjalne o treści następującej: „Wdowiec poszukuje żony gospodarnej z posagiem...“ Ogłoszenie nadane było właśnie przez Leśniewskiego, który w Pruszczy miał małe gospodarstwo o sześciu morgach roli. Nagwałt potrzebował on pieniędzy w celu zakupu potrzebnego inwentarza.

Pod pozorem małżeństwa

wyłudził od kobiety pieniądze. O małżeństwie bowiem nie mogło być mowy, gdyż Leśniewski — jak się później dowiedziano — miał legalną żonę, która wraz z dziećmi opuściła go i zamieszkuje w Berlinie. Nie chcąc stracić pieniędzy, s. p. Samorey'owa pozostała przez cztery lata na tem małym gospodarstwie w Pruszczy, znosząc u Leśniewskiego nieraz ciężkie chwile życia. Leśniewski bowiem chętnie i często używał alkoholu. Prawdopodobnie staruszek zakochał się w tym czasie w kobiecie, młodszej od niego o dwadzieścia trzy lata.

Po sprzedaży gospodarstwa i uzyskaniu gotówki s. p. Samorey'owa nie chciała dłużej żyć z Leśniewskim.

Przed rokiem, wracając do Bydgoszczy, kupiła sobie s. p. Samorey'owa składzik kolonialny przy Placu Piastowskim nr. 2 i w dniu 4 listopada br. poślubiła Antoniego Samorey'a.

Leśniewski z zemsty, że go kobieta opuściła, wszczął przeciwko niej proces o nadmierne pobraną kwotę i proces ten przed niedawnym czasem przegrał. Sam w końcu stoczył się na dno nędzy i został eksmitowany. Podobno przyjęto go ostatnio do Domu Starców w Pruszczy. Nie mniej ubodło go, że kobieta przez niego kochana, odrzuciła go i wyszła zamaż za rówieśnika. W tej zatem zawiedzionej miłości i zazdrości należy szukać motywów, jakie popchnęły staruszkę do zbrodni. Czy warto było zabijać i ranić serca. Człowiek, stojący już u kresu życia, staruszek, za ten straszny czyn odpowiadać będzie przed Stwórcą.

Zwłoki mordercy odstawione zostały karetką do kostnicy przy ulicy Szubińskiej, zwłoki zamordowanej s. p. Samorey'owej pozostały w mieszkaniu, skąd zostaną przewiezione na cmentarz.

Straszne morderstwo wywołało wstrząsające wrażenie w mieście.

AHL

Konferencja inspektorów szkolnych w Bydgoszczy.

(PAT). W dn. 11 i 12 bm. odbyła się w Bydgoszczy okręgowa konferencja inspektorów szkolnych pod przewodnictwem kuratora szkolnego okręgu pomorsko-pomorskiego dr. Pollaka. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P. okręgu

szkolnego, wszyscy obwodowi inspektorowie i ich zastępcy.

Obrady zagał kurator dr. Pollak, podkreślając znaczenie reformy organizacji szkolnej, zadania oraz rolę obwodów szkolnych jako niespolonej władzy pierwszej instancji i zwracając uwagę na znaczenie pracy inspektorów obwodowych przy realizowaniu ustawy o ustroju szkolnym i nowych programów szkolnych.

Program konferencji obejmował sprawozdanie programu na rok 1932/33 i program prac na rok 1933/34, organizację pracy w inspektoratach szkolnych, uwagi, dotyczące załatwiania spraw personalnych, stosunku inspektorów, do kierowników szkół i ich współpraca znaczenie inspektorów, koordynujących oświatę pozaszkolną, prace harcerstwa na terenie szkół powszechnych i sprawę wychowania fizycznego w szkołach powszechnych.

Dla Milusińskich

ukazała się w księgarniach piękna, ilustrowana „Baśń o Marysi sierotce i królewiczu Dobrotce“ pióra St. Krasickiego. Ilustracje wykonał Polo. Cena 85 gr.

Teraz przynajmniej żaden tatuś ani mamusia, nie będą mieli kłopotu, jak tanio zrobić przyjemność na gwiazdkę swoim pociechom.

— Schronisko dla Niewidomych obchodzi uroczystość gwiazdkową w środę, 20 bm. o godz. 17.30 w salce Schroniska, ul. Kołłątaja 9.

Kto może — niech kupuje!

Kto kupuje,
przyczynia się do
zwalczania
bezrobocia!
Kto
na niewłaściwym

miejscu osiedza, dopomaga od większej nędzy! — Kto kupuje, powiększa radość gwiazdkową!

Wznowienie ruchu pociągów.

Z dniem 15 grudnia br. z powodu ukończenia przebudowy mostu pomiędzy stacjami Krag — Zabno koło Starogardu, wznowia Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu ogólny ruch pociągów na wymienionym odcinku.

Kronika żałobna.

† Major Cenzartowicz



Spodobało się Panu Wszzechświata odwołać z doczesności człowieka w pełni sił i poświęcenia, oficera o gorącym sercu, miłującego swych żołnierzy — śp. majora Bolesława Cenzartowicza, byłego komendanta obwodowego Przystosobienia Wojskowego na terenie 62 pp., a ostatnio dowódcę batalionu w 61 p. p.

Kto z naszych Czytelników nie zna tego nazwiska? „Dziennik Bydgoski” wiele pisał o Zmarłym, podkreślając zasługi niestrudzonego organizatora armii rezerwowej.

Dziwne były koleje losu niezbyt długiego żywota śp. Cenzartowicza. Urodził się 1893 r. w Lubelskiem. Ukończywszy szkołę handlową

Sokół żeński.

Dzisiaj w poniedziałek ćwiczenia gimnastyczne młodzieży oddziału II od godz. 6.

Od godz. 7 ćwiczy młodzież oddziału I. Ćwiczenia senjerek dziś od godz. 8 w szkole wydziałowej. O liczny udział uprasza się.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. druchną Leonhardową odprawi się we wtorek, 19. bm. o godz. 8 w kościele Serca Jezusowego.

— Podczas obchodu gwiazdkowego w klubie wioślarskim „Gryf” zarząd wręczył żetony najwytrwalszym wioślarzom: p. Nowosiwiatowi za 1949 kilometrów, p. Baluzemu za 1763 i p. Gładzie Henrykowi za 1695 przejechanych kilometrów.

— Na liczne zapytania powtarzamy: W ostatnim tygodniu przed świętami sklepy mogą być otwarte do godz. 9 wieczór, w sobotę, 23. bm. do godz. 6 wieczorem. W niedzielę, 24. bm. dozwolone jest tylko otwarcie sklepów spożywczych od 7—10 rano, wszystkie inne sklepy mają być w ten dzień zamknięte.

— Gwiazdka ociemniałych. W dniu 21. bm. o godz. 19.30 w sali p. Mellera przy Placu Piastowskim odbędzie się obchód gwiazdki członków Związku Cywilnych Ociemniałych.

— Samuel Insull, milioner amerykański, ścigany za oszustwo, a ukrywający się na terenie Grecji, otrzymał nakaz opuszczenia Grecji do 31 stycznia.

w Lublinie, powołany został do szeregów armii rosyjskiej. Stopnia oficera dostąpił 1915 r. w Kijowie. Kampanję odbył w formacji syberyjskiej. W roku 1920 widzimy śp. Cenzartowicza w szeregach obrońców Polski, piersiami swymi powstrzymujących najazd bolszewicki.

W garnizonie bydgoskim przebywał lat 11, w 62 pp. jako komendant obwodowy P. W., a ostatnio pięć miesięcy w 61 pułku.

Pracy jego przyswiecała, jako gwiazda przewodnia, piękna idea. Wszędzie cieszył się wielką miłością kolegów i podwładnych, wszędzie zostawił najlepsze wspomnienia.

Z serdecznym, rzewnym żalem stoimy dziś nad jego świeżą mogiłą... wołając krótko, po żołniersku: „Cześć!”

Stracenie zbrodniarza w Starogardzie.

Klemens Wencki zawisł na szubienicy.

(Od własnego sprawozdawcy „Dzien. Bydg.”.)

Starogard, 16. 12. Po wyroku skazującym Wenckiego na karę śmierci, obrońca jego mec. Suchecki zwrócił się do Prezydenta z prośbą o ulaskawienie. Nastąpiło gorączkowe oczekiwanie odpowiedzi. Przed gmachem sądu starogardzkiego gromadziły się gromady ludzi, dopytując się, czy nadeszła już odpowiedź i czy Wencki został ulaskawiony. Nareszcie nadeszła odpowiedź z kancelarii cywilnej Pana Prezydenta iż z prawa łaski nie skorzystał.

Po otrzymaniu tej wiadomości, zarząd więzienny zaangażował 2 bezrobotnych, którzy w ciągu nocy z piątku na sobotę na dziedzińcu więziennym ustawili szubienicę. Też same nocy do celi nr. 42, która otrzymała nazwę „cela śmierci” kilkakrotnie zawitał kapelan więzienny ks. Racki, który po wyspowiadaniu skazańca i udzieleniu mu komunii św. przysposobił go na śmierć.

Również w ciągu tej nocy Wencki pożegnał się ze swą najbliższą rodziną, prosząc krewnych by przebaczyli mu hańbę jaką rzucił na ich ród. Ostatnią noc w swym życiu skazaniec spędził w modlitwie, mimo, iż wiedział że za kilka godzin zginie na szubienicy, nie okazywał żadnego zewnętrznego zdenerwowania.

W sobotę rano o godz. 8,10 do celi śmierci przybyła specjalna komisja, mająca być obecna

przy egzekucji. Prokurator dr. Stefanicki w obecności komisji i katedra odczytał w celi Wenckiemu wyrok śmierci, oraz odmowną odpowiedź o ulaskawienie, poczem zapytał skazańca czy nie ma jakich zarzutów przeciw wyrokowi i czy ma jakie życzenia, ten ze spokojem odpowiedział krótkie „dziękuję”, poczem prosił prokuratora by przyspieszył egzekucję.

Po opuszczeniu przez komisję celi śmierci, do skazańca przystąpili strażnicy więzienni, którzy okuli mu w tył ręce w kajdany, a kapelan więzienny ks. Racki splótł mu ręce różańcem. Po dokonaniu tych czynności wyprowadzono Wenckiego z celi na dziedzińiec więzienny, gdzie stała szubienica. Skazaniec pojednany z Bogiem z zupełnym spokojem przy boku ks. Rackiego skupiony w modlitwie kroczył do złowrożej szubienicy. Po wprowadzeniu skazańca na specjalne podium pod szubienicą, prokurator raz jeszcze odczytał wyrok i odpowiedź Prezydenta, poczem wydał rozkaz katowi Braunowi „panie wykonawco, proszę wykonać prawomocny wyrok śmierci”.

Między niebem a ziemią, zawisł na szubienicy zabójca śp. post. Matusiaka, Klemens Wencki, który poniósł zasłużoną karę za swoją zbrodnię, odkupując ją życiem.

Ostatnie słowa skazańca były „dziękuję”, zostańcie z Bogiem.

Tajemnica zbrodni z przed trzech lat wyjaśnia się.

Mordu na Siebelcie dokonano z chęci zysku.

Grudziądz, 17. 12. W ub. sobotę wydział śledczy wpadł na trop sensacyjnego morderstwa, dokonanego w miesiącu maju 1931 roku. Sprawozdawca nasz zdołał zebrać w tej sprawie następujące szczegóły dotyczące tej zbrodni: W maju 1931 r. do Grudziądza przybył re-emigrant z Francji robotnik Józef Siebelt, który w ciągu kilkuletniej i mozolnej pracy na obczyźnie zdołał dorobić się znacznieszego majątku. Siebelt zatrzymał się wówczas u swych znajomych Pruszczyńskich, zamieszkałych w M. Tarpnie, którzy mu przez pewien czas udzieliли gościny.

Pewnego dnia Siebelt znikł z mieszkania Pruszczyńskich, poczem wszelki ślad po nim zaginął. Za zaginionym wszczęto natychmiast poszukiwania, które nie dały jednak pozytywnego rezultatu. Przypuszczalnie Pruszczyńscy rozsiewali wówczas fałszywą pogłoskę, jakoby Siebelt powrócił do Francji. Przez przeciąg trzech lat sprawa ta została niewyjaśniona.

Obecnie władze śledcze wpadły na trop morderców, o który podejrzani byli wyżej wymie-

nieni Pruszczyńscy. Morderstwa dokonali Pruszczyńscy na osobie Siebelta z chęci zysku, zabrawszy mu krwawy jego dorobek uciulany na obczyźnie w kwocie około 2.000 złotych.

Zbrodni dokonali w ten sposób, że jakimś tępem narzędziem rozbili mu czaszkę a następnie chcą zatrząść wszelkie ślady morderstwa, ciało zabitego wpakowali do worka, który zakopali w piwnicy do nich należącej.

Sumienie obarczonych morderców nie dało im jednak spokoju. Zwłoki trupa po pewnym czasie psuły się i z piwnicy wydzielala się obrzydliwa woń. Czując, że to mogłoby policję naprowadzić na ślad, wykopali zwłoki swej ofiary i przenieśli je nad rzekę Trynkę, gdzie spoczywały znów przez pewien czas. I tu trup nie dawał im spokoju, ponieważ istniała obawa, że woda może podmyć ziemię i w ten sposób trupa wyrzucić na światło dzienne, przez co mogłaby naprowadzić na ślad morderców. To też w nocy przetransportowali swą ofiarę w worku na cmentarz katolicki w M. Tarpnie, gdzie do chwili obecnej zwłoki się znajdują.

W dniu dzisiejszym na miejsce, gdzie zakopano zwłoki, uda się prawdopodobnie komisja sądowo-lekarska, która na miejscu przeprowadzi śledztwo. Dalsze szczegóły podamy w następnych numerach naszego piśma.

CH. Z. M. P.
ODRĘCZENIE
KOŁO BYDGOSKIE

Zebrańie zarządu we wtorek, 19. bm. o godz. 19.30 ul. Poznańska 14. Komplet konieczny. Prezes.

Zebrańie plenarne odbędzie się we wtorek, 19. bm. o godz. 20 w lokalu własnym, ul. Poznańska 14. Ze względu na ważne uchwały i ciekawy referat, uprasza się o liczny udział.

Dzisiaj o godzinie 18 lekcja orkiestry. Dzisiaj, o 20.30 schadzka kółka śpiewaczego w lokalu własnym. Kierownik.

3 stycznia towarzystwo.

Dnia 18 grudnia 1933 r. Godz. 19.30: Z. M. P. „Jedność” filja II. Zebrańie roczne walne w lokalu p. Glapy.

— „Harmonia”. Zebrańie zarządu. Jutro o 20 zebrańie miesięczne, po zebrańiu lekcja. 21. bm. o 20.15 nadzwyczajna lekcja śpiewu.

Godz. 20.00: Tow. śpiewu „Halka”. Lekcja śpiewu w Resursie Kupieckiej.

— „Dzwon”. Roczne walne zebrańie w auli szkoły na Okolu. Bratnie koła proszone są o wydelegowanie swych przedstawicieli.

— Tow. Ośw. „Lech”. Zebrańie w lokalu p. Mellera przy placu Piastowskim.

Godz. 21.00: Towarzystwo Kupców Detalistów branży spożywczej. Nadzwyczajne walne zebrańie celem poprawek statutu potrzebnych do rejestracji.

Dnia 19 grudnia 1933 r.

Godz. 18.00: Katolickie Tow. Robotników Polskich w par. św. Trójcy. Zbiórka starców i bezrobotnych w Ognisku przy kościele św. Trójcy.

Godz. 19.30: Zw. Niższych Prac. Poczt. Telegr. i Telef. Zebrańie w sali „Pod Lwem”.

— Sokół III. Zebrańie zarządu u druha Woźniaka.

Bank Polski płać w dniu 18. bm. za:

dolary amerykańskie	5,61
funtów szterlingów	28,91
franki szwajcarskie	171,52
franki francuskie	34,73
marki niemieckie	211,—
guldeny gdańskie	172,54
liry włoskie	46,42

Gielda zbożowo-fowarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Standarty:

Pszenica 748 g/l (127,1 f. h.)	
Zyto 704 g/l (119,7 f. h.)	
Owies 479 g/l (80 f. h.)	
Jęczmień przemiatowy 673 g/l (114,1 f. h.)	
„ „ „ pastewny 643 g/l (108,9 f. h.)	

Notowania z dnia 16 grudnia br.

	cena transakcyjna	cena orienlacyjna
Zyto 155 ton	od zł 14,50	do zł 14,60 14,25— 14,50
„ Usposob. spokojne		
Pszenica	zł	17,75— 18,25
„ Usposob. spokojne		
Jęczm. browarowy	zł	14,50— 15,50
Jęczm. przem.	zł	13,00— 13,25
„ Usposob. spokojne		
Owies	zł	13,25— 13,40
„ Usposob. spokojne		
Mąka żyt. 65% wł. worka		21,00— 21,75
„ Usposob. spokojne		
Mąka psz. 65% wł. worka	zł	30,00— 31,50
„ Usposob. spokojne		
Otręby żytnie	zł	10,25— 10,75
Otręby pszenne	zł	10,90— 10,50
Otręby pszen. grube	zł	10,50— 11,00
Rzepak zimowy	zł	40,00— 42,00
Rzepak zimowy	zł	
Peluszka	zł	13,00— 14,00
Groch polny	zł	15,00— 17,00
Groch jadalny	zł	19,00— 20,00
Groch Wiktorja	zł	20,00— 24,00
Groch Folgera	zł	20,00— 23,00
Lubin niebieski	zł	5,00— 6,00
Seradela nowa	zł	12,50— 13,50
Koniecz. zółta, odluszez.	zł	90,00— 100,00
Konieczna biała	zł	80,00— 100,00
Konieczna czerwona	zł	170,00— 200,00
Ziemniaki fabalne	zł	
Ziemniaki fab. za kg. %	zł	18 1/2
Makuch iniany	zł	19,00— 20,00
Makuch rzep.	zł	15,50— 16,50
Makuch słonecznikowy	zł	19,00— 20,00
Mak niebieski	zł	55,00— 58,00
Gorzycza	zł	32,00— 34,00
Siemię lniane	zł	35,00— 37,00
Wyka	zł	13,00— 14,00
Siano nadnoteckie luzem	zł	6,00— 6,50
Siano nadnoteckie pras.	zł	7,00— 7,50
Słoma żytnia luzem	zł	1,25— 1,50
Słoma żytnia prasowana	zł	1,75— 2,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Dwa trupy w łazience.

Podwójne samobójstwo młodej dziewczyny i mężczyzny.

Prócz strasznego morderstwa na Placu Piastowskim wczorajszej niedzieli miało miejsce także podwójne samobójstwo dwóch młodych ludzi, przy ulicy Matejki 10. Restaurator Bernard Magdziarz wynajął przed kilku dniami przy ul. Matejki 10, dwudziestosiedmiu letniemu Florjanowi Kowalczykowi, byłemu ekspedjentowi firmy Hartwig a ostatnio trudniącemu się ładowaniem akumulatorów przy ul. Śniadeckich 28, pokój umeblowany. Kowalczyk wczorajszej niedzieli w godzinach popołudniowych pod nieobecność właściciela mieszkania, który prowadzi restaurację przy ul. Sowińskiego zaprosił do mieszkania młodą dziewczynę nieustalonego dotąd nazwiska, z którą widziano go bardzo często.

Oboje popełnili samobójstwo wypijając lizol.

P. Magdziarz wracając około godz. 8-mej wieczorem do domu zauważył

klucz w zamku i drzwi wejściowych, co budziło podejrzenie, tem bardziej, iż na mocne pukanie p. Magdziarza nikt nie reagował w mieszkaniu. Zawezwano ślusarza, który przemocą otworzył drzwi. Wchodzącemu do łazni p. Magdziarzowi przedstawił się straszny widok. Przy drzwiach

leżał obnażony trup Kowalczyka

w pozycji skurczzonej, zaś we wannie napełnionej wodą leżały zwłoki młodej kobiety. Obok wanny znajdowała się wypróżniona buteleczka z odłuszoną szyjką w której jak stwierdzono znajdował się poprzednio lizol. Na parapecie okna paliła się świeczka. Przerazony p. Magdziarz natychmiast zawiadomił władze policyjne. Przybyła również komisja sądowo-lekarska, która po stwierdzeniu samobójstwa poleciła zwłoki karetką przewieźć do kostnicy przy ul. Szubińskiej.

Co popchnęło młodych ludzi do roz-

paczliwego kroku nie wiadomo. Nie zostawili oni żadnych listów. Dotychczas nie stwierdzono tożsamości młodej dziewczyny, liczącej około 22—23 lat. Była ona niskiego wzrostu i dosyć przystojna. Na szczęście samobójcy nie odkręcili w łazience kurka od gazu, gdyż niechybnie spowodowałoby przy palącej się świeczce wielkie nieszczęście.

PROGRAM W KINACH:

ADRIA. „Halo, Paryż — halo, Berlin”.
APOLLO. Dziś „Samarang” oraz „Opowieść lasu”. Pocz. o 5.
BALTYK. Dziś „Przygoda jednej nocy” i „Ta pani jest panną”.
KRISTAL. Dziś ostatni raz „Mumja” w roli głównej mistrz maski Borys Karłow, Pocz. o 5.
MARYSIENKA. „Kobieta z Monte Carlo” i „Flip i Flap robi karierę”. Pocz. o 5,10.
REWJA. Film dźwiękowy „Frankenstein”.
SŁONCE. „Spalone mosty” i „Tempo” oraz rewja „Bigos przedświąteczny”.

Dramatyczne chwile w Lipsku.

(Ciąg dalszy).

cego, ogłoszenie wyroku nastąpi dopiero w sobotę, dnia 23 bm., a więc w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia. Rozprawa rozpocznie się dnia 23 bm. o godzinie 9,30. Przemówieniom oskarżonych prasa niemiecka poświęca skąpe tylko wzmianki.

Prasa hitlerowska atakuje nadprokuratora.

Berlin, 18. 12. (PAT). „Völkischer Beobachter” ogłosił komentarz do wniosku nadprokuratora w procesie Lipskim w sprawie zwolnienia 3-ch Bułgarów od winy i kary. Dziennik podkreśla, że wniosek nadprokuratora jest dla niemieckiej opinii publicznej niespodzian-

ką, wymagającą bliższego wyjaśnienia. Stanowisko nadprokuratora wynika z postanowień procedury karnej, przejętej od dawnego systemu liberalistyczno-formalistycznego. W myśl tych założeń niedopuszczalnym było skazanie Bułgarów — ciągnie dziennik — ze względu na to, iż

związek pomiędzy zdradą stanu a podpaleniem nie został, zdaniem oskarżenia, w toku rozprawy do- wiedziony.

Według dziennika nie przypisano należytej wagi do zeznań świadków takich, jak Helmer, Bogun itp. Dziennik powstrzymując się od sądu w tej sprawie, wskazuje jednak, że pełna odpowiedzialność w tym względzie spada na prokuratora i sędziów. W tej sytuacji dla pociągnięcia Bułgarów do odpowiedzialności za zdradę stanu — pisze „Völkischer Beobachter” — musi im być

wytoczone nowe oskarżenie. Dziennik liczy się jednak jeszcze z ewentualnością, że wbrew wywiodom prokuratora trybunał uzna winę Bułgarów.

Napad bandycki na pociąg.

Londyn, 16. 12. (PAT). Z Charbina donoszą, że oddział 300 uzbrojonych bandytów dokonał napadu na pociąg wschodnio-mandżurskiej kolei w pobliżu Cziczikaru.

Bandyci ostrzelali pociąg z karabinów maszynowych i zatrzymali go, a następnie rozpoczęli rabunek. 5 pasażerów oraz 2 japońskich żołnierzy z ochrony wojskowej zabito, kilku pasażerów bandyci uprowadzili. Gdy z Charbina nadeszła pomoc, bandyci już zdolali się ukryć.

Karlowe Vary. (Tel. wł.) Onegdajszej nocy pękła rura wodociągowa w gmachu miejscowego teatru. Wkrótce woda zalala loże i westibul do wysokości 10 cm. Przedstawienie z tego powodu zostało na kilka dni odwołane.

Ulgi dla rolników.

W nr. 94 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa, obniżające opłaty w postępowaniu przed powiatowymi Urzędami Rozjemczymi z 1 1/2% wartości przedmiotu postępowania na pół procent w tych wszystkich wypadkach, w których drobny rolnik ponownie wnosi sprawę rozpatrzoną już na podstawie poprzednio obowiązującego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23-sierpnia 1932 r. Jak wiadomo, rozporządzenie to pozwalało na obniżenie odsetek do 6% w stosunku rocznym i na rozkładanie długów na okres lat 3, przyczem opłaty były wysokie i wynosiły od 2 do 3% wartości przedmiotu postępowania.

Ponieważ nowa ustawa o Urzędach Rozjemczych z dnia 28 marca 1933 r. pozwala na udzielanie większych ulg, gdyż przewiduje okres karencyjny dla spłaty sum kapitałowych na okres do 2 lat, możliwość rozkładania długów na okres do lat 7 i obniżenie odsetek do 4%, ustawodawca uprawniał rolników do ponownego wnoszenia do Urzędów Rozjemczych spraw już rozpatrzonych przez dawniejsze urzędy rozjemcze, ażeby ułatwić drobnym rolnikom skorzystanie z większych ulg, minister obniżył w tych wypadkach opłaty.

Ponadto omawiane rozporządzenie pozwala urzędom ograniczyć opłaty wnoszone przez drobnych rolników do zł 100, podczas gdy Urzędy Rozjemcze mogły zwalniać od opłat dopiero powyżej zł 200.

Bohaterska kobieta uratowała życie mężowi.

Dwaj ludzie walczyli ze śmiercią — jeden utonął.

Wstrząsający wypadek wydarzył się w ub. sobotę wieczorem około godz. 7 na Brdzie. Z miasta wracali ulicą Fordońską, ogrodnik, 59-letni Władysław Wrzesiński oraz furman, 46-letni Leon Matuszewski, obaj zamieszkałi przy ulicy Marynarskiej 6. Doszli oni do brzo-gu Brdy i zamierzali przejść przez lód

na drugą stronę, gdzie znajdowała się ich siedziba.

Wrzesiński mimo ostrzeżeń ze strony Matuszewskiego, pragnąc skrócić sobie drogę, wszedł na słaby lód i zamierzał przejść na drugą stronę. W pewnej chwili, gdy Wrzesiński znajdował się na środ-

ku Brdy, lód załamał się pod jego nogami i Wrzesiński wpadł do rzeki. Matuszewski na widok tonącego pośpieszył mu z pomocą, a gdy znajdował się niedaleko od nieszczęśliwego miejsca, lód pod jego stopami również się załamał. Obaj

walczyli teraz ze śmiercią.

Ludzie znajdujący się na brzegu, styszeli rozpaczliwe wołania obu mężczyzn o ratunek, lecz nikt nie pośpieszył z pomocą. Jedynie żona Matuszewskiego, widząc groźne niebezpieczeństwo

z narażeniem własnego życia

pobiegła czemprędzej z wielkim hakiem na słabą taflę lodu z pomocą. Nie wiedziała, że w nurtach rzeki walczy ze śmiercią własny jej mąż. Dopiero, będąc na środku rzeki, usłyszała głos męża, wołającego o ratunek.

Dwukrotnie podał mu długi hak, lecz Matuszewskiemu nie udało się uchwycić haka. Dopiero energiczne i rozpaczliwe krzyki, ażeby mocno uchwycił i przytrzymał hak, z resztką opuszczających go sił, Matuszewski hak mocno uchwycił i w ten sposób udało się Marcie Matuszewskiej

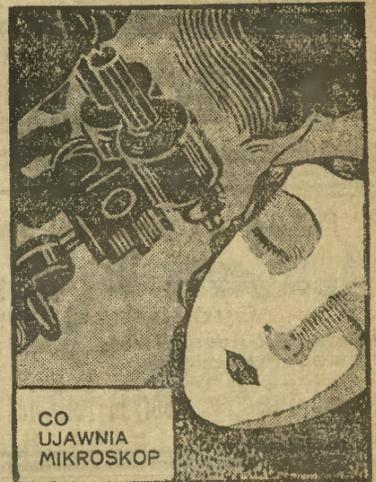
wydobyc męża z wody

i uratować go od niechybnej śmierci.

Bohaterska kobieta starała się uratować życie także Wrzesińskiemu, lecz mimo wielkiego trudu i przyjsia z pomocą niejakiego St. Dębińskiego nie udało się Wrzesińskiego uratować. Dopiero w niedziele w południe wydobyto zwłoki tragicznie zmarłego Wrzesińskiego z Brdy. Padł on ofiarą własnej lekkomyślności.

Dzielnej i bohaterskiej kobiecie należy się odznaczenie.

Nowy, biały naskórek w ciągu 3-ch dni



CO UJAWNIA MIKROSKOP

Nauka doszła obecnie do wniosku, że każda rozszerzona pora powstała przez podrażnienie skóry — skutkiem tego zaś tworzą się wagi, zmarszczki i szorstka, bezbarwna skóra. Znany pariski nowy Krem Tokalon, kolor biały (nie tłusty), rozpuszcza brud zawarty w głębi por i uśmierza podrażnioną skórę. Wagi odpadają. Rozszerzone pory są ściągnięte. Szorstka, ciemna skóra jest udelikatniona i wybloniona. Ten nowy Krem Tokalon (kolor biały) zawiera świeży krem i oliwę połączone ze składnikami wybielającymi, ściągającymi i wzmacniającymi skórę. Czyny najsuchszą skórę lekko wilgotną i świeżą. Usuwa polysk z tłustej lub błyszczącej cery. Nadaje skórze nieopisaną świeżość i piękno — niemożliwe do osiągnięcia żadnym innym sposobem.

Kącik esperancki.

Esperanto w praktyce.

Polski Touring-Klub założył „Esperanckie Koło”

II.

Dnia 30. X. br. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie „Koła Esperanckiego” przy Polskim Touring-Klubie w obecności prezesa zarządu p. Wiesława Modzelewskiego, dyrektora P. T. K. p. Leona Wodzisławskiego, wicestarosty magistra p. Jana Trzópka, prezesa wszechwzrostowego związku lekarzy p. Róbina, redaktora Antoniego Pisarskiego, p. Weinstein, inż. Woźniakowskiego, magistra B. Strelczyka i p. Juljana Jareckiego. W zagajeniu swoim dyr. Wodzisławski zwrócił uwagę zebranym na ważną rolę Esperanta dla turystyki i propagandy krajowej. Nadmienił on, że wiele krajów posiada różne propagandowe broszury i przewodniki w języku Esperanto, co ożywiło ogromnie ruch turystyczny w tych krajach, że wobec tego i Polski Touring-Klub ma zamiar wpłynąć na nasze Ministerstwo Komunikacji, aby wydało przewodnik esperancki po Polsce, ponieważ to może mieć w następstwach swoich kolosalne znaczenie propagandowe i ekonomiczne. Prezes zarządu p. Modzelewski również nadmienił o korzyściach tego języka światowego i wyraził nadzieję, że Polski Touring-Klub, zakładając sekcję esperancką, wpłynie i na inne organizacje w Polsce, które dotychczas trzymały się zdala od tego ruchu. Prezes

przyrzekł, że Polski Touring-Klub dołoży wszelkich starań, aby Esperanto znalazło jak największe zastosowanie w organizacji. Urzędowy organ P. T. K., miesięcznik „Automobil i turysta”, przeznaczy dla Esperanta specjalną stronę. Prócz tego każdy artykuł gazety zawierać będzie esperanckie streszczenie, przeznaczone dla esperantystów zagranicznych. Nowy rocznik będzie zawierał stały dział esperancki. W dyskusji podniesiono również, że w najpoważniejszym tygodniku „Heroldo de Esperanto” ukazują się często artykuły o Polsce, informujące czytelników całego świata o najważniejszych zdarzeniach na polu ekonomicznego i kulturalnego życia naszego państwa. Po dyskusji wybrano zarząd Koła Esperanckiego przy P. T. K., złożony z następujących osób: Prezes dr. Wilhelm Róbin, wiceprezes - zast. starosty Jan Trzópek, sekretarz p. Weinstein, referent prasowy red. Pisarski, komisia pedagogiczna pp. Strelczyk i Jarecki. Dyżury esperanckiego koła odbywają się w siedzibie Polskiego Touring-Klubu, Warszawa, Kredytowa 5. Zarząd urządził wykład o Esperancie i lekcję pokazową tego języka w dniu 23 listopada br. w-g „Heroldo” podał prof. Sygnarski.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo i, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Fotografie legitymacyjne i zł, wykonuje „Wiol” Marsz. Focha nr. 16. (23726)

SPRZEDAŻE

Dom (14247) składem, śródmieście, 7000. Szarek, Dworcowa 20.

Z powodu choroby odstąpię skład mleczarski (przepisowo) ewentl. szukam współniczkę. Gdańska 143. (23702)

Żelazne łóżko dziecięce z pościelą na sprzedaż. Jezuitka 10, m. 4. (25694)

Rower (14256) sprzedam. Gdańska 103.

Młyn (23726) parowy z śpichlerzem i z boczną na sprzedaż. Of. pod „1889” do Dz. Bydg.

Szafa trzyczęściową używaną i szafonierkę tanio sprzedam. Jachocie — Niecała nr. 32 — 1. (14255)

Sprzedam (14250) elegancki nowy pierścień męski, futro wyjazdowe, aparat fotograficzny (Rodenstock). Pomorska 68.

Skrzypce sprzedam. Warmińskiego 10 mieszkanie 4. (14249)

KUPNA

Kase rejestracyjną używaną lecz w dobrym stanie poszukuje się celem kupna. Oferty pod „S.S. 98” do filii Dziennika. (14252)

Dywan tylko w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia pod „G. W. 300”. (23699)

POSADY WOLNE

Czeladnik kominiarski może się natychmiast zgłosić. Siniarski, mistrz kom., Sępólno (Pomorze). (23724)

Pomocnika fryzjerskiego młodszego poszukuje zaraz Zgł. pod adresem A. Popiołek, Gebice pow. Mogilno. (23725)

POŻYCZKI

1000 zł. wypożyczyć. Zgłoszenia filija Dzien. „1000”. (14253)

DACH NAD GŁOWĄ
MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY
Cena w tej rubryce i wiersz 50 gr

1 pokojowe kuchnia. Wzgórze Dąbrowskiego 3.

Warsztaty i ubikacje fabryczne 300 kw. metr. Gdańska 67.

Pokój (23718) kuchnia, pokój i pokój umeblowany. Orła 12.

2 mieszkania 3 pokojowe z wszelkimi wygodami w nowej budowli, śródmieście, odda od I. I. 34 Dziurdzielowski, administrator, Warmińskiego 5.

Pokój oróżny. Jagiellońska 23, m. 9. (23695)

Na biuro 2 pokoje na I piętrze w śródmieściu wydzierżawię. Zgł. do filii Dziennika pod „H. K. 123”. (14158)

POSADY POSZUKUJA

Rządca gospodarczy, kawaler, sześciolatnia praktyka, dzielny fachowiec, polecaenia dobre, nawskroś sumienny, poszukuje na skromnych warunkach posady. Oferty Dz. Bydg. pod „M. C.”. (23719)

DZIERŻAWY

Poszukuję mniejszej ubikacji w śródmieściu na warsztat szewski, najchętniej wprost od gospodarza Oferty z podaniem ceny filija Dzien pod „K. L.”. (14034)

Skład centrum miasta, korzystnie wydzierżawię z mieszkaniami lub bez. Zgł. Ruskowski, Chwyttowo 5, m. 3. (14251)

POKOJU POSZUKUJA

Poszukuję pokoju solidnego, centralne ogrzewanie, centrum. Zgłoszenia filija „Centralne”. (14245)

MATRYMONJALNE

Kupiec lat 25, poszukuje tą drogą z braku znajomości pani, posiadającej od 4 tys. zł. gotówki jako kaucję na stanowisko kierownika w dobrze prosperującej firmie Wzamin natchemniastowie małżeństwo. Of. do Dzien Bydg. pod „Dyskrekcja”. (23709)

Czytajcie Dziennik Bydgoski.

Dnia 15 grudnia 1933 r. zmarł po krótkich, a ciężkich cierpieniach

Major W. P.

Bolesław Cenzartowicz

D-ca III. bataljonu 61 pp.

61 pp. traci w Zmarłym wybitnie zasłużonego oficera i zacnego kolegę.

Smutny obrządek pogrzebowy odbędzie się dziś, dnia 18 bm. o godz. 11-tej z kostnicy b. szpitala wojkowego na który zaprasza

23697)

Korpus Oficerski 61 pp.

ś. p.

Katarzyna z Wojciechowskich Wichłaczowa

zmarła dnia 15 bm. opatrzona Sakramentami św. przeżywszy lat 48, o czem donosi

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się 18 bm. o godz. 15-tej na cmentarzu Serca Jezusowego.

Msza św. żałobna odprawi się we wtorek o godz. 9-tej w kościele parafjalnym.

(23708)

Dnia 15 grudnia 1933 r. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach

Major

Bolesław Cenzartowicz

były długoletni oficer 62 pułku piechoty.

62 pułk piech. stracił wybitnie zasłużonego oficera i ukochanego przez wszystkich kolegę.

Dnia 21 grudnia o godz. 10-tej odbędzie się w kościele garnizonowym nabożeństwo żałobne, na które bliskich i znajomych zaprasza

23705)

D-ca i korpus oficerski 62 pp.

Piękną ozdobę stołu wigilijnego stanowią

kwiaty

których nie powinno zabraknąć w żadnym domu. Największy wybór kwiatów ciętych oraz w doniczkach jak istotowe zestawienia gwiazdkowe (kosze etc.) poleca (23641)

Juljusz Ross

Centrala: ul. Gdańska 17
Filja: ul. Grunwaldzka 20.

Centrala Rowerów Długa 68

wł. M. Miernik (23696)

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę miasta Bydgoszczy i okolicy o założeniu nowych działów gramofonowych i maszyn do szycia.

Ładna płyta gramofonowa najstosowniejszy i tani podarek gwiazdkowy.



NAJUPORCZYWSZE
BOLE GŁOWY
UZUWA
KOWALSKINA
ALE KONIECZNIE Z TYM ZNAKIEM
FABRYCZNYM
SERCE W PIERSIENIU
FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA A.P. KOWALSKI WARSZAWA 20163

KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ

jeżeli zażywać będziesz regularnie

ZIOŁA Dra BREYERA

najsukuteczniejsze w nast. chorobach:

- Nr. 1. — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc . . . 3.50
- Nr. 2. — w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materji, nieczystości cery, chorobach skórnych . . . 3.50
- Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszczkowych, wątrobowych, żółtacze . . . 3.—
- Nr. 4. — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnem wyczerpaniu . . . 4.—
- Nr. 6. — w niedokrwistości i ogólnem osłabieniu . . . 5.50
- Nr. 7. — w chorobach nerwowych i pęcherzowych . . . 4.—
- Nr. 9. — przeczystczające w chronicznem zatarwieniu i hemoroidach . . . 1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni „POLHERBA“—Kraków Podgórze, Skrytka nr. 48 Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytworni broszurę „Jak odzyskać zdrowie“. (1823)

Klepsydry Drukarnia Bydgoska S.A.

wykonuje szybko i tanio

Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14.

Kup na gwiazdkę podarek elektryczny!

(23669)

Dlaczego? Dlatego, że aparaty elektryczne są **użyteczne, estetyczne, trwałe, a przy tańryfie blokowej i tanie** w zastosowaniu.

Maszyna parowa 40—50 KM 7 atm. z ciężkim kołem rozpedowem
Kocioł płomieniowy 7—10 atm.
Dynamo na prąd stały 220 V, 35-40 KW
Motor na prąd stały 2.0 V, 15 KW. umożliwiający regulowanie od 300—1200 obrotów, (23672)
Równarka (Nutentstossmaschine)
Wiertarka elektryczna do 16 mm. średnicy 220 volt.
poszukuje **Impregnacja Bydgoszcz.**

Podajemy do wiadomości Szanownej Klienteli naszej, że Marjan Z. Wróblewski

Bydgoszcz, Pomorska 27

przestał być naszym woźcą i niema prawa sprzedawania instrumentów naszych. (23706)

Arnold Fibiger, Fabryka Fortepianów i Pianin, Kalisz, Szopena 9.

POLECENIA

Wózki

lalkowe, dziecięce, rowerki, drezynki, koniki, półdarmo. Długa 5. (23722)

Na gwiazdkę

w wielkim wyborze

Trykotaż (21997)

bielizna zimowa

Rękawiczki

Pończochy

Swetry - nowości

w pierwszorzędnym gatunku i po niskich cenach poleca

J. Wański

Bydgoszcz, Gdańska 39 róg Sniadeckich.

Kapuste

kiszona wagonowo i w pojedynczych beczkach poleca po cenie bardzo korzystnej Antoni Piliński, Bydgoszcz, Fabryka octu, mnsztardy i konserw. (23723)

SPRZEDAŻ

Piec

kafłowy sprzedam. Kujawska 16. (23715)

Cukiernia

Kawiarnia od 30 lat zaprowadzona z pełną koncesją, z kompletnym urządzeniem, centralne ogrzewanie oraz z 3-pokojem przyległym mieszkaniem i pracownią w Poznaniu zaraz do sprzedania. Do objęcia potrzeba 15.000 zł. Zgłoszenia Kawiarnia „Dąbrówka“, Poznań, Dąbrowskiego nr. 3. (23654)

Radioaparat

3 lampowy z akumulatorem i głośnikiem korzystnie na sprzedaż. Wiadomość między godz. 4-5 Słaska 6, m. 2. (23340)

Rower

męski dobry tanio sprzedam. Fredry 12/8. (23716)

Złoty

zegarek męski z łańcuszkiem i zegar stojący debowy sprzedam korzystnie. Mazowiecka 12/19. (14254)

LEKCJE

Udzielam

lekcji gry na fortepianie, przedką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorium. Miesięcznie 10 zł, dwie godziny tygodniowo. W domu i poza domem. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Cieszkowskiego 6, II. piętro na prawo. (21186)

Jeszcze czas!

P. C. Kupcy i Przemysłowcy, którzy pragną jeszcze w ostatnim tygodniu przedświątecznym

osiągnąć wysokie obroty

niech umieszczą ogłoszenie w „Dzienniku Bydgoskim“, które przyniesie im napewno pożądane dochody.

Wysoki nakład i poczytność naszego pisma gwarantują bezwzględna skuteczność reklamy.

POSADY WOLNE

Duet

lub trio, instrumenty nowoczesne, poszukuje od świąt. Władysław Chelstowski, kawiarnia-restauracja, Świecie n./W. (23652)

Orkiestra

kwartet lub trio dobre potrzebne od 25 bm. Zgł. Hotel „Polonia“, Chojnice (Pomorze). Podać instrumenty. (23710)

Pomocnik fryzjerski na stałe potrzebny. Jan Sowiński, Garbary 30. (23712)

Kasjerka

do kina potrzebna zaraz za kaucją. Zgł. do filji Dz. pod „500“. (23711)

Posługaczka

na przedpołudnie potrzebna. Adres w Dzien. (23713)

Fryzjerka

na stałe potrzebna zaraz. Grunwaldzka 38. (23714)

Pomocnik krawiecki potrzebny zaraz. Kościuszki 20. (14248)

Fryzjerka

potrzebna. Grunwaldzka nr. 81. (23717)

Młodsza

dziewczyna potrzebna. Smeja, Sw. Trójcy 18, rzem. (23700)

Gospodyn

starszej do samotnej osoby poszukuje. Adres wskazywać w Dzienniku. (23703)

POSADY POSZUKUJĄ

Tanio

szyje po domach, Jackowskiego 29, m. 2. (14244)

POKOJE WOLNE

Pokój

elegancko umeblowany z wszelkimi wygodami, pojedynczy lub z osobną sypialnią, z całodziennym utrzymaniem osobne wejście, do wynajęcia. Florjana 3, m. 8. (23588)

Pokój

umeblowany. Toruńska 32. (23698)

Pokój

umeblowany niekrepujący. Kościuszki 4, Kalinowska. (14246)

POSADY POSZUKUJĄ

Każdy

praktyczny rolnik wykonywać okazję zamiany ziemniaków na sycior, jadalny, marmeladę, miód sztuczny, cukierki, czekoladę itp. w fabryce „Unamel“ w Unisławiu. (20089)

Wspólnika

z kapitałem 1000 zł poszukuje celem powiększenia „kładu papieru. OZ. Dzien. pod „C. B.“ (23721)



— Kocha — nie kocha, kocha — nie kocha... —

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcją odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.